

ISSN 1231 - 8825



ZYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 11 (266)

listopad 2015

Książki – nie tylko naukowe – w Collegium Maius

s. 28



ODESZŁA PROF. ZOFIA TROJANOWICZOWA

W wieku 79 lat zmarła w Poznaniu prof. Zofia Trojanowiczowa, wybitna znawczyni epoki romantyzmu, a szczególnie twórczości Cypriana Kamila Norwida. Przez całe życie związana była z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza.

W Poznaniu stworzyła silny zespół badaczy romantyzmu.

W latach 90. kierowała Zakładem Literatury Polskiej XIX wieku, a w latach 1993-1996 była dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej UAM.

Zapisała piękną kartę w dziejach opozycji demokratycznej.

Wspólnie z prof. Jarosławem Maciejewskim była autorką pierwszej książki o Poznańskim Czerwcu.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Flesz



Promocje doktorskie na Wydziale Prawa i Administracji UAM



Tradycje w przedzień Wszystkich Świętych przedstawiciele władz uczelni składali kwiaty na grobach uniwersyteckich profesorów



Ambasador Szwajcarii Andrej Motyl z wizytą na UAM



Podpisanie umowy UAM z firmą PSI Polska Sp. z o.o.



Debata „Czego nie uczy szkoła” podczas konferencji „Szkoła z Wyobraźnią” w CK Zamek

W NUMERZE

WYDARZENIA

4 | Krótko

Historycy wojskowości
we Lwowie

POMYŚL O UAM

5 | Zróbmy razem twórczy zamęt
Z prof. Andrzejem Lesickim,
prorektorem UAM,
rozmawia Jolanta Lenartowicz

WYRÓŻNIENIA I HONORY

6 | Honorowy doktor
od „słyszenia”

WYDARZENIA

7 | Warsztaty mediacji
dla praktyków

Lingwistyka stosowana:
doświadczenia i perspektywy

BADANIA I LAUREACI

8 | „Noble” owocują jesienią

WYRÓŻNIENI MŁODZI UCZENI

10 | Stypendyści Fundacji UAM
na rok 2015/2016

Stypendia dla studentów
z Ukrainy

WYRÓŻNIENI MŁODZI UCZENI

12 | Badaczka młodych gwiazd i...
Z dr Agatą Karską rozmawia
Maria Rybicka

WYRÓŻNIENI MŁODZI UCZENI

14 | ... i odwrócony matematyk
Z prof. Piotrem Śniadym
rozmawia Maria Rybicka

REKRUTACJA

16 | Jak studenta
dopasować do uczelni
Z prof. Zbigniewem
Pilarczykiem, prorektorem UAM,
rozmawia Jolanta Lenartowicz

WYPRAWY

17 | Przeprowadzka w lodach

ABSOLWENCI

18 | Paragrafy i nuty

NASZ UNIwersYTET

19 | Bezpieczniejsze przejścia
dla pieszych

NASZ UNIwersYTET

20 | Meteor stawia na słowo

VERBA SACRA

21 | Karmelitańskie święto

PODRÓŻE

22 | UAŻęga Fiedlerów

NASZ UNIwersYTET

23 | Uniwersytet przyszłości

PROMOCJA

24 | Co czeka w Parku

200 LAT MINĘŁO

26 | Ład wiedeński
a europejska wspólnota

SZKOLENIA

27 | Centrum Edukacyjne
Biblioteki Uniwersyteckiej

Z KSIĄŻKĄ W SALONIE

28 | Książki – nie tylko naukowe
– w Collegium Maius

KULTURA

29 | Aula koncertowa

NIEDŹWIEDŹ NIEZWYKŁY

30 | Wojenny szlak kaprala Wojtka

NA SPORTOWO

31 | UAM silny również
w sztukach walki

NASZ UNIwersYTET

32 | Stany chwilowe
w „lAbiRyncie”

FOT. USF UAM



Dziennikarze w Obrzycku

Biuro Prasowe istnieje w strukturze naszej uczelni już niemal 5 lat. Przez ten czas nawiązano wiele kontaktów z dziennikarzami, którzy prezentują działalność UAM, kontaktują się z naukowcami w celu otrzymania komentarzy eksperckich, a nieraz także patrzą krytycznym okiem na wydarzenia powiązane z uniwersytetem.

Chęć polepszenia tej współpracy i podjęcia rozmowy na temat wspólnych oczekiwań stała się powodem zorganizowania przez Biuro Prasowe UAM spotkania z przedstawicielami wielkopolskich mediów w Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku w Obrzycku.

Zaproszeni dziennikarze spotkali się z rzecznikiem prasowym i pracownikami Biura Prasowego 5-6 listopada 2015 r. na seminarium w Obrzycku. Podczas spotkania rzecznik prasowy, dr Dominika Narożna, przedstawiła obecnym zasady funkcjonowania Biura Prasowego, natomiast pracownicy tej jednostki podzielili się z dziennikarzami informacjami na temat pozycjonowania ekspertów z UAM w mediach, uczestnictwa BP na portalach społecznościowych, a także archiwizacji pracy dziennikarzy i monitoringu mediów. Obecna na spotkaniu reprezentantka Działu Promocji i Marketingu, Renata Popiołek, zapoznała słuchaczy z ideą Kolorowego Uniwersytetu.

Szczególnymi gośćmi seminarium byli także prorektor UAM prof. Zbigniew Pilarczyk oraz zastępca kanclerza ds. administracyjno-gospodarczych Maria Buzińska. Nie mogło zabraknąć również kierownika Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku w Obrzycku, Sebastiana Kałużnego, który oprowadził uczestników po zamku i zapoznał ich z historią tego miejsca. **A. K**

Okładka: Inauguracja XIX Poznańskich Dni Książki nie tylko Naukowej w Collegium Maius



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 11(266) | listopad 2015

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Redakcja: Magda Ziółek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl

Stali współpracownicy:

Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński

Korekta: Maria Nowak

Numer oddano do druku 23 listopada 2015 roku

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!

www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcie na okładce: Maciej Męczyński
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

► Akademia Rozwoju i Przedsiębiorczości to wydarzenie organizowane przez Biuro Karier UAM z myślą o osobach poszukujących pracy, stażu lub praktyki, które są zainteresowane bezpośrednim spotkaniem z pracodawcami oraz odnalezieniem nowych ścieżek kariery zawodowej. Tegoroczna, XVIII już edycja przedsięwzięcia, odbyła się 27 października na Wydziale Matematyki i Informatyki UAM. Oferta dla uczestników obejmowała m.in.: spotkania z przedstawicielami wielu firm, organizacji i instytucji; oferty pracy, praktyk i staży; warsztaty, szkolenia, prezentacje i porady.

► 4 i 5 listopada na Wydziale Neofilologii UAM gościł prof. Henning Lobin, światowej sławy specjalista w zakresie lingwistyki komputerowej, kierownik katedry Lingwistyki Stosowanej i Językoznawstwa Komputerowego oraz dyrektor Centrum Mediów i Interaktywności na Uniwersytecie Justusa Liebiga w Gießen. W ramach programu „Akademicki i naukowy Poznań” prof. Lobin wygłosił dwa wykłady otwarte poświęcone zagadnieniu ewolucji kulturowej z perspektywy lingwistyki komputerowej. Poruszony przez prelegenta problem wynikających z postępującej cyfryzacji zmian technik pisanego i czytania, jak i kwestia prezentacji jako multimodalnej formy komunikacji w świecie naukowym spotkały się z dużym zainteresowaniem.

► 6 listopada w galerii Biblioteki Uniwersyteckiej odbył się wernisaż wystawy prac Marcina Lorenca: „Itinerarium”. Marcin Lorenc studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Tomasza Siwińskiego uzyskał w 2009 roku. W tym samym roku brał udział w wystawie najlepszych dyplomów im. Marii Dokowicz. Od 2014 roku pracuje jako asystent na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Wystawę można oglądać do 3 grudnia 2015 r.

► 17 listopada w Instytucie Filologii Germańskiej odbyło się spotkanie z Krzysztofem Niewrzędą, pisarzem mieszkającym w Berlinie. Spotkanie prowadziła dr Ewa Pytel-Bartnik. Krzysztof Niewrzęda jest finalistą Nagrody Poetyckiej Silesius (2011), laureatem m.in. Europejskiego Konkursu na Polski Wiersz Emigracyjny (Hamburg 1997) oraz Nagrody im. Marka Hłaski w Międzynarodowym Konkursie Literackim (Wiedeń 2003).

► Od wielu lat na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbywa się Międzynarodowy Dzień Systemów Informacji Geograficznej (GIS Day). Również w tym roku Sekcja Geoinformacji Studentckiego Koła Naukowego Geografów zorganizowała po raz 14-ty GIS Day w Collegium Geographicum 18 listopada. Przedstawione zostały zastosowania GIS w nawigacji, telekomunikacji, planowaniu przestrzennym, gospodarce wodnej, gazownictwie. W programie tegorocznej konferencji znalazły się również warsztaty komputerowe, sesja referatowa dla młodzieży szkolnej oraz konkursy z atrakcyjnymi nagrodami.

► Ogólnopolska interdyscyplinarna konferencja naukowa pt. *Zaradność społeczna. Współczesne przejawy i ograniczenia* odbyła się 19 listopada. Organizatorami byli: Instytut Socjologii UAM oraz Centrum Doradztwa Zawodowego Dla Młodzieży w Poznaniu. Głównym celem konferencji była prezentacja stanu wiedzy na temat współczesnych koncepcji zaradności społecznej jako istotnej kategorii poznawczej w badaniach nad nierównościami społecznymi oraz strategiami życiowymi jednostek w sytuacjach kryzysów społecznych. Do uczestnictwa zaproszono badaczy zainteresowanych poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób różne kategorie społeczne pojmują zaradność i jakie strategie działania przyjmują one w jej ramach.

► Parlament Samorządu Studentów UAM zorganizował szóstą edycję cyklicznej konferencji Studenckie Forum Jakości. Myślą przewodnią konferencji jest stworzenie platformy wzajemnej wymiany poglądów oraz doświadczeń przedstawicieli środowiska akademickiego, władz uczelni oraz Polskiej Komisji Akredytacyjnej związanych z różnorodnymi aspektami procesu podnoszenia jakości kształcenia. Z roku na rok konferencja organizowana jest na coraz to wyższym poziomie i przyciąga środowisko akademickie całej Polski. Tegoroczna edycja konferencji odbyła się w dniach 27-29 listopada 2015 roku pod hasłem „Studenckie Forum Jakości – jakość kształcenia w obliczu wielkich przemian”.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE
POD NASZYM
PATRONATEM

Historycy wojskowości we Lwowie

21 października we Lwowie rozpoczęła się międzynarodowa konferencja naukowa „Człowiek i technika na polach bitew wojen światowych” Przez trzy dni 92 naukowców z polskich i ukraińskich uniwersytetów rozmawiało nie tylko o dwóch wojnach światowych, ale także o współczesnych zagrożeniach, które w obliczu trwającego konfliktu na Ukrainie nie są odległą i nierealną kwestią.

Organizatorami tej konferencji były wspólnie Uniwersytet Rzeszowski i Narodowa Akademia Wojsk Lądowych Ukrainy im. hetmana Petra Sahajdacznego we Lwowie. Nie jest to pierwsze przedsięwzięcie tych dwóch uczelni, które od kilku lat ze sobą blisko współpracują, jednak w tym roku w efekcie aktywności tych dwóch środowisk doszło do największego spotkania historyków wojskowości. Spotkanie we Lwowie było wyjątkowe. Obok przywołania analiz wydarzeń lat 1939-1945, wielu naukowców zwróciło swój wzrok na pierwszą wojnę światową, akcentując znaczenie badań nad jej losami, ciągle pozostającymi w cieniu wydarzeń, które nastąpiły dwadzieścia lat później.

Jednocześnie trwająca od kilku lat wojna hybrydowa na wschodzie Ukrainy w oczywisty sposób wpłynęła na część wystąpień. Szczególnie dla historyków ukraińskich wystąpienia stały się okazją nie tylko do wskazania na historyczne analizy, ale także współczesne odniesienia. W konferencji uczestniczyli także historycy z UAM, który pozostaje jednym z najważniejszych polskich ośrodków naukowych w dziedzinie historii wojskowości.

Tym razem w konferencji uczestniczyli prof. Maciej Franz i major Justin Bronder, który jest nie tylko pilotem US Air Force, ale także doktorantem w Zakładzie Historii Wojskowości Instytutu Historii, przygotowującym pod kierunkiem prof. Zbigniewa Pilarczyka rozprawę doktorską. Jego wystąpienie, poświęcone rozwojowi technologii lotniczej USAAF i RAF w czasie drugiej wojny światowej, spotkało się z ogromnym zainteresowaniem.

Dla polskich historyków ważne były nie tylko obrady, ale możliwość odwiedzenia grobów polskich obrońców Lwowa na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Ten jeden z najważniejszych cmentarzy wojennych narodu polskiego przez wiele lat był nie tylko za wszelką cenę wykreślany z pamięci i świadomości kolejnych pokoleń, ale systematycznie niszczone i dewastowane. Pod koniec lat 80-tych cmentarz faktycznie przestał istnieć, stając się wielkim wysypiskiem gruzu. Ten fatalny stan przełamany jest od ponad dwudziestu lat, ale nadal jest daleko do ukończenia prac. Polska delegacja złożyła kwiaty na grobach, oddając hołd bohaterom tamtych dni. Smutkiem napawa fakt, że ciągle nie można ukończyć odbudowy tej nekropolii wojennej, a jednocześnie zmieniająca się sytuacja geopolityczna powoduje, że nad grobami ciągle wisi polityka. To pokazuje, że kontakty, wymiana poglądów pomiędzy polskimi i ukraińskimi środowiskami historyków są konieczne. Co prawda UAM jest uczelnią daleką geograficznie od Ukrainy, ale jego związki z tamtym środowiskiem są żywe i do wielu lat rozwijane.

prof. Maciej Franz

Zróbmy razem twórczy zamęt



Z prof. Andrzejem Lesickim, prorektorem UAM,
rozmawia Jolanta Lenartowicz

FOT. MACIEJ NOWACZYK

Kiedy prowadzimy rozmowy dla „Życia Uniwersyteckiego”, zazwyczaj toczą się one wokół tego, co uniwersytet, co jego władze dać mogą członkom społeczności. Mówimy a to o podwyżkach, a to o różnych ułatwieniach. Dziś jest zupełnie inaczej, bo chcemy porozmawiać o tym, co członkowie tej społeczności chcieliby zaoferować UAM. Tego dotyczy będzie zapowiadany konkurs pod hasłem „Pomyśl o UAM – pomysł na UAM” Skąd pomysł... na ten pomysł?

Zrodził się z chęci spojrzenia na uniwersytet z odmiennej strony. Nie tylko jako na dawcę pewnych dóbr, ale także jako na odbiorcę pomysłów, które mogą się przełożyć na usprawnienia, na niebanalne sposoby funkcjonowania, przede wszystkim zaś staną się sposobem na ożywienie, na twórczy ferment. No i wydobędą co nieco z ogromnego potencjału, jakim dysponuje nasza społeczność. Często uspiętego potencjału...

Na czym konkurs będzie polegać?

Na wymyśleniu czegoś interesującego i przedstawieniu tego w postaci projektu działań, które zaktywizowałyby naszą społeczność. Sądzę, że tę funkcję pełni już po trosze samo ogłoszenie konkursu, zachęcenie do takiego myślenia. Liczę na to, że osoby biorące udział w konkursie zastanowią się, co można w uniwersytecie udoskonalić, usprawnić czy wręcz zaproponują coś, co dotąd nikomu nie przyszło do głowy, a może okazać się interesujące i przydatne. Być może nawet wiele osób od dawna ma takie pomysły, ale nie zdecydowało się ich ujawnić. Teraz jest okazja.

Czyli formuła konkursu jest bardzo szeroka.

Tak, bo i konkurs jest otwarty dla każdego, kto zechce w nim wziąć udział. Szczercie mówiąc, liczymy może nieco mniej na szacowaną profesurę, której przedstawiciele mieli i mają szansę prezentować swoje koncepcje w rozmaitych uczelnianych strukturach – choć oczywiście organizatorzy chętnie ich powitają. Liczymy raczej na młodsze pokolenia – na studentów

i świeżość ich myślenia, na kreatywność doktorantów i otwarte głowy młodych pracowników, nie tylko naukowych.

Jaką nagrodą kusicie do wzięcia udziału?

Sądzę, że sam fakt wybrania najatrakcyjniejszych i najlepszych pomysłów oraz ogłoszenie nazwisk autorów to już jest wyróżnienie. Myślimy też o szybkiej realizacji jednego, może dwóch pomysłów.

Może się przecież zdarzyć, że więcej będzie fantastycznych projektów niż będzie można zrealizować. Może też się okazać, że ta wielość pomysłów będzie interpretowana jako rodzaj oczekiwań wobec uniwersyteckich władz. Nie obawia się pan takiego obrotu sprawy?

Nie, dla rektora lista oczekiwań jest czymś naturalnym. On powinien znać taką listę potrzeb społeczności akademickiej – i studentów i pracowników. Jednak możliwość ich realizacji to co innego. Wracając do pomysłów, to przecież – jak mówi przysłowie – od przybytku głowa nie boli. Nic prostszego zresztą niż stworzyć bank dobrych projektów i sukcesywnie wybierać kolejne do realizacji w miarę potrzeb, możliwości i chęci. Komisja konkursowa oceni też realność każdego zgłoszonego w konkursie pomysłu.

Jakie jeszcze kryteria będą brane pod uwagę?

Wymienię po kolei: koszt realizacji projektu, potencjał jak najszerszej aktywizacji środowiska akademickiego, oryginalność idei, wartości funkcjonalne projektu, a wreszcie jego realność. Nie chcę mówić, jakich propozycji oczekuję, bo zabrzmieć by to mogło jak sugestia lub ograniczanie twórczej inwencji, ale liczyłbym na takie pomysły, których realizacja jest możliwa.

Gdzie można uzyskać bliższe informacje o konkursie?

Zachęcam wszystkich do przeczytania regulaminu konkursu, który znajduje się na stronie UAM: zróbmy razem twórczy zamęt!

Honorowy doktor od „słyszzenia”

Niedoszły muzyk jazzowy, kolekcjoner gitar, wytrawny znawca dobrych win oraz 137 doktor honoris causa naszego uniwersytetu.

W poniedziałek, 9 września Profesor Brian C. J. Moore, psychofizyk i akustyk z Uniwersytetu w Cambridge, odebrał z rąk rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka tytuł honorowego doktora.

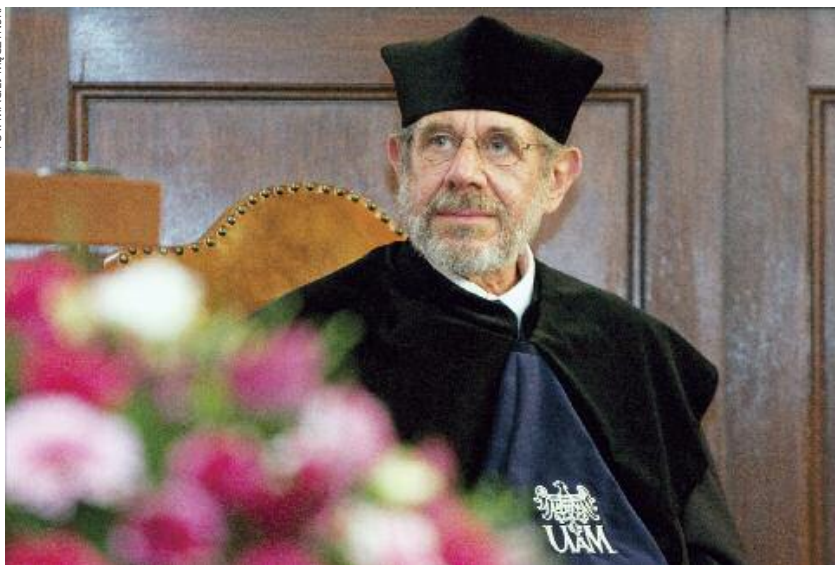
Na uroczystości wystąpił w uszytej na miarę todze – prezencie od władz Uniwersytetu.

Prof. Brian Moore jest fizykiem i psychologiem, autorytetem w dziedzinie akustyki psychofizjologicznej. W trakcie swojej długiej drogi naukowej udało mu się połączyć pozornie niespójne dziedziny wiedzy, co w konsekwencji pozwoliło na dogłębne poznanie mechanizmów funkcjonowania słuchu. *Badania narządu słuchu, którymi tak szeroko zajął się pan profesor – mówił rektor w trakcie uroczystości – mają ogromne zastosowanie w medycynie, a ich efekty umożliwiają wielu ludziom pełniejszy udział w normalnym życiu, a także odbieranie dźwięków muzyki, którą pan profesor ukochał.*

Przyznając tytuł honorowego doktora Senat UAM chciał również nagrodzić długoletnią, bo trwającą od 1987 roku, współpracę z Instytutem Akustyki Wydziału Fizyki UAM. W ciągu jej trwania prof. Moore odwiedził Poznań 10 razy, przedstawiając wyniki prowadzonych w swoim laboratorium badań. Wzajemne kontakty umożliwiły także wielu studentom i pracownikom UAM odbycie staży naukowych, których owocem jest ok. ok. 70 wspólnych znaczących prac naukowych. *Kamieniami milowymi tej współpracy – mówił prof. Antoni Wójcik, dziekan Wydziału Fizyki – były międzynarodowe projekty badawcze, które nie tylko podtrzymywały wzajemne kontakty, ale umożliwiły również wzbogacenie zestawów aparatury pomiarowej w Instytucie Akustyki.*

Życiorys profesora Moore’a można uznać za realizację mitu amerykańskiego, w którym trud i upór w dążeniu do celu zostają nagrodzone sukcesem i prestiżem, w tym wypadku naukowym. *Moi rodzice nie mieli pełnego wykształcenia – mówił prof. Moore do zgromadzonych w Auli Lubrańskiego – zakończyli swą edukację w wieku 14 lat. Nie wiedzieli prawie nic o nauce, ale zdecydowali, że muszą być znacznie bardziej wykształceni niż oni. Swoją drogę naukową kilkuletni Brian Moore rozpoczął od zestawu małego chemika i serii głośnych wybuchów dobiegających z jego sypialni. Potem pojawiły się zamiłowania do fizyki i akustyki, a wraz z nimi miłość do gitar. Pierwszą skonstruował sam na zajęciach prac ręcznych. Dalej droga, a więc studia z zakresu fizyki i psychologii na Uniwersytecie w Cambridge i utworzenie laboratorium (Hearing Laboratory) na Wydziale Psychologii Eksperymentalnej, są konsekwencją tych pierwszych fascynacji.*

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Najistotniejszymi momentem kariery naukowej prof. Briana C. J. Moore’a było mianowanie go w 1996 roku profesorem percepcji słuchowej na Uniwersytecie w Cambridge oraz wybór na członka Królewskiej Akademii Nauk w 2003 r. *Otrzymałem stanowisko wykładowcy w Cambridge – mówił – bez rozmowy wstępnej i bez seminarium wydziałowego, w ramach którego mógłbym się zaprezentować. Nie sądzę, by wydział żałował swojej decyzji, bo później otrzymałem własną katedrę i byłem pierwszą osobą w 100-letniej historii wydziału, która stanowisko takie otrzymała.*

Zainteresowania naukowe prof. Moore koncentrują się wokół percepcji dźwięku przez osoby normalnie słyszące oraz osoby z uszkodzeniami słuchu. Poprzedzały je szeroko zakrojone badania podstawowe, zmierzające do poznania głównych mechanizmów normalnie funkcjonującego słuchu. *Słuch jest doskonałym analizatorem dźwięku, umożliwiającym identyfikację praktycznie nieskończonej liczby różnych dźwięków. Różnorodność dźwięków, które zazwyczaj opisywane są licznym zbiorem parametrów, dowodzi istnienia wielu zjawisk percepcji słuchowej. Niezależnie od złożoności tej tematyki i od licznych możliwych zagadnień, które można rozważać w ramach percepcji słuchowej, prof. Moore „dotknął” w swych pracach niemalże wszystkich aspektów słyszania – mówił w trakcie uroczystości prof.*

Aleksander Sęk z Instytutu Akustyki UAM, promotor doktoratu.

W swoich badaniach sporo miejsca poświęcił uszkodzeniom słuchu. Szczegółowa analiza tego zagadnienia doprowadziła do stworzenia procedur i metod diagnozowania ubytku słuchu, a w konsekwencji poprawy jakości życia pacjentów. W ten sposób wypracowana została autorska metoda dopasowania cyfrowych aparatów słuchowych CAM2. To nowatorskie rozwiązanie pozwala nie tylko przywrócić słyszenie dźwięków, ale również poprawia rozumienie prezentowanej mowy na tle różnych zakłóceń.

Kończąc swoje przemówienie, prof. Brian Moore udzielił dwóch lekcji zgromadzonym na sali studentom. Są one kwintesencją jego życiowych doświadczeń. Pierwsza dotyczyła natury prowadzonych badań. W pracy naukowej nie należy kierować się jedynie wymiernymi efektami. *Jeśli zadać ciekawe pytanie natury podstawowej i spróbować na nie odpowiedzieć, to cytowania opublikowanych prac na pewno się pojawią – mówił.* Nie należy odrzucać badań podstawowych jako tych odległych od codziennego życia – brzmiała lekcja druga – ponieważ zastosowania mogą pojawić się w sposób naturalny. *W nauce istnieją tylko dwa rodzaje badań: stosowane, i te, które będą zastosowane – puentował swoją wypowiedź odwołując się do słów swego kolegi z Cambridge.* (mz)

Warsztaty mediacji dla praktyków

W dniach 12-17 października 2015 r. w całej Polsce obchodzony był Międzynarodowy Tydzień Mediacji. Jest to inicjatywa Ministerstwa Sprawiedliwości w związku z Międzynarodowym Dniem Mediacji, który od 2005 r. obchodzony jest na świecie w każdy trzeci czwartek października.

W Polsce pierwsze obchody Międzynarodowego Dnia Mediacji zostały zorganizowane w 2008 r., a od 2013 r. rozszerzone na Tydzień Mediacji. Koncepcja tegorocznych obchodów przebiegających pod hasłem „Masz prawo do mediacji” opiera się na propagowaniu inicjatyw lokalnych, włączeniu lokalnych środowisk do działań, a także współpracy pomiędzy ośrodkami mediacyjnymi, wymiarem sprawiedliwości i Ministerstwem Sprawiedliwości.

W związku z powyższym 15 października Katedra Postępowania Karnego WPiA UAM, Prokuratura Apelacyjna w Poznaniu oraz Prokuratura Okręgowa w Poznaniu przy udziale Wielkopolskiej Izby Adwokackiej i Okręgowej Izby Radców Prawnych, zorganizowały „Warsztaty mediacji dla praktyków”, które odbyły się na WPiA. Wydarzenie było przeznaczone dla adwokatów i radców prawnych, którzy od 1 lipca 2015 r. mogą być mediatorami w sprawach karnych.

Mediacja w sprawach karnych w polskim procesie karnym funkcjonuje od 1997 r.; w 2003 r. przeszła gruntowne zmiany i do 1 lipca 2015 r. nie podlegała żadnym normatywnym

modyfikacjom. Instytucja ta jest alternatywą dla postępowania jurysdykcyjnego, daje możliwość szybkiego i ugodowego rozstrzygnięcia konfliktu powstałego między pokrzywdzonym a sprawcą. Nowelizacja procedury karnej, która niedawno weszła w życie, stworzyła nowe możliwości wykorzystania mediacji. Niestety, jak pokazują statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości, mediacja w sprawach karnych nie cieszy się zbyt dużą popularnością i wiele wskazuje, że nawet mimo wprowadzonych zmian pozostanie ona instytucją martwą. Wśród dostrzegających potrzebę zmian pracowników naukowych Katedry Postępowania Karnego WPiA UAM pojawił się pomysł, aby mediacją w sprawach karnych po raz pierwszy zainteresować praktyków, a przede wszystkim funkcjonariuszy policji i prokuratorów jako przedstawicieli organów uprawnionych do skierowania sprawy do mediacji na etapie postępowania przygotowawczego. Drugą grupę adresatów, do których skierowane były „Warsztaty mediacji dla praktyków” stanowili adwokaci i radcowie prawni oraz aplikanci do tych zawodów, którzy uzyskali uprawnienia do prowadzenia mediacji w sprawach karnych.

Warsztaty składały się z dwóch części. Pierwszej, w trakcie której głos zabrał dr Piotr Karlik z Katedry Postępowania Karnego WPiA UAM. W swoim wystąpieniu zaprezentował mediację w sprawach karnych po 1 lipca 2015 r. ze szczególnym uwzględnieniem nowych perspektyw, jakie stwarza ona dla adwokatów i radców prawnych. Dr Piotr Karlik swoją uwagę poświęcił także nowej instytucji umorzenia resuscytacyjnego, przewidzianej przez art. 59a KK, która pozostaje w ścisłym związku z postępowaniem mediacyjnym. Następnie rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu Magdalena Mazur-Prus przedstawiła instytucję mediacji z perspektywy prokuratora i wskazała zalety ugody w rozwiązywaniu sporów wynikłych z dokonania czynów zabronionych.

Druga część polegała na praktycznym zaprezentowaniu poszczególnych elementów mediacji w sprawach karnych, od momentu skierowania sprawy do mediacji aż po zawarcie ugody. Członkowie Koła Nauk Penalnych „Iure et facta” przedstawili symulację mediacji w sprawie karnej o czyn z art. 177 KK, która była na bieżąco komentowana przez dr. Piotra Karlika.

Lingwistyka stosowana: doświadczenia i perspektywy

Instytut Lingwistyki Stosowanej Wydziału Neofilologii UAM w bieżącym roku akademickim obchodzi 50. rocznicę utworzenia Zakładu Językoznawstwa Stosowanego (który dał początek dzisiejszemu Instytutowi) oraz wydania pierwszego numeru czasopisma naukowego *Glottodidactica. An International Journal of Applied Linguistics*. Mija także 10. rocznica przekształcenia Katedry Glottodydaktyki i Translatoryki w Instytut Lingwistyki Stosowanej.

W celu upamiętnienia tych wydarzeń pracownicy Instytutu zorganizowali międzynarodową jubileuszową konferencję naukową zatytułowaną: *Lingwistyka stosowana: doświadczenia i perspektywy*. Myślą przewodnią konferencji była wymiana doświadczeń, obserwacji i poglądów, a także dyskusja poświęcona kierunkom rozwoju lingwistyki stosowanej na forum krajowym i międzynarodowym.

Konferencja odbyła się w dniach 16 i 17 października 2015 roku w Poznaniu. Wzięło w niej udział ponad 140 uczestników z uniwersytetów polskich i zagranicznych (Niemiec, Holandii, Włoch oraz Czech). Obecni byli także przedstawiciele władz uczelni: prorektor UAM prof. Andrzej Lesicki, dziekan Wydziału Neofilologii prof. Teresa Tomaszewicz, prodziekan prof. Beata Mikołajczyk oraz prodziekan prof. Aldona Sopata.

Podczas konferencji odbyły się 2 debaty panelowe na temat perspektyw lingwistyki stosowanej, wygłoszono 4 wykłady plenarne oraz 80 referatów w sekcjach: językoznawczo-translatorycznej, glottodydaktycznych aspektów wielojęzyczności, lingwistycznych i psycholingwistycznych aspektów wielojęzyczności, glottopedagogiki interkulturowej, komunikacji interkulturowej, oraz sekcji mediolingwistycznej.

„Noble” owocują jesienią

Jesienią na świecie, a także w poszczególnych krajach i na uczelniach, ożywia się w nauce przyznawanie nagród. Wyróżnia się uczonych na różnych szczeblach za osiągnięcia i odkrycia naukowe, które przesuwały granice poznania i otwierają nowe perspektywy badań, wnoszą wybitny wkład w postęp. Największym prestiżem cieszą się nagrody przyznawane przez Komitet Noblowski. W tym roku, obok honoru i światowego uznania, przynosiły one laureatom 8 mln koron szwedzkich.

Nagrody Nobla

1. **Fizyka.** Tegoroczni laureaci, Takaaki Kajita i Arthur B. McDonaldy nagrodę otrzymali za odkrycie oscylacji neutrin. „Odkrycie faktu, że mają one masę, zmieniło nasze rozumienie najgłębszych tajemnic materii i może się okazać kluczowe dla pojmowania Wszechświata” – uzasadnił swoją decyzję Komitet Noblowski.

2. **Medycyna i fizjologia.** William C. Campbell i Satoshi Omura nagrodzeni zostali za opracowania nowej metody leczenia zakażeń wywołanych przez pasożytnicze nicienie, zaś oraz Youyou Tu (pierwsza Chinka, która otrzymała Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii, oraz 12. kobieta wyróżniona tą nagrodą) za odkrycia dotyczące nowych sposobów leczenia malarii. W wyniku ich prac można było opracować terapie, które zrewolucjonizowały leczenie niektórych z najbardziej wyniszczających chorób pasożytniczych.

3. **Chemia.** Laureatami zostali Tomas Lindahl, Paul Modrich i Aziz Sancar. Komitet docenił ich badania mechanizmów naprawy DNA. Nagrodę otrzymali za to, że wyjaśnili na poziomie molekularnym, w jaki sposób komórki naprawiają uszkodzone DNA i chronią informację genetyczną. Przyczynili się też do zrozumienia mechanizmów rozwoju nowotworów, które są efektem zaburzeń procesów naprawy.

4. **Literatura.** Zatriumfowała Swietłana Aleksijewicz, białoruska pisarka pisząca po rosyjsku.

5. **Nagroda pokojowa** trafiła do Kwartetu Dialogu Narodowego w Tunezji.

6. **Ekonomia.** Nagrodę otrzymał szkocki ekonomista Angus Deaton za analizę konsumpcji, ubóstwa i dobrobytu. „By opracować politykę promującą dobrobyt i redukującą ubóstwo, musimy najpierw zrozumieć indywidualne wybory konsumpcyjne” – wskazano w uzasadnieniu nagrody.

Tzw. „polskie Noble”, przyznawane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej w tym roku otrzymali:

7. **Nauki chemiczne.** Nagrodę otrzymał prof. Stanisław Penczek z Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN w Łodzi. Badaczka wyróżniono za opracowanie teorii polimeryzacji z otwarciem pierścienia i jej wykorzystanie do syntezy polimerów biodegradowalnych. Badania prof. Penczka stały się podstawą do opracowania fragmentów technologii produkcji polimerów biodegradowalnych. Znajduje to przede wszystkim zastosowanie w medycynie, w lekach o przedłużonym działaniu, a ostatnio także w produkcji biodegradowalnych stentów. Elementy opracowanej przez laureata teorii mają wpływ na inne dziedziny chemii polimerów i znalazły się w większości opracowań monograficznych oraz światowych podręcznikach akademickich, a sam profesor jest uznanym w świecie autorytetem w tej dziedzinie.

8. **Nauki matematyczno-fizyczne i inżynierskie.** Nagrodę przyznano prof. Kazimierzowi Rzążewskiemu z Centrum Fizyki Teore-



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

tycznej PAN w Warszawie. Badacza doceniono za odkrycie zjawiska magnetostrykcji w ultrazimnych gazach z oddziaływaniem dipolowym.

9. **Historia.** Prof. Jerzy Jedlicki otrzymał nagrodę za fundamentalne studia nad fenomenem inteligencji jako warstwy społecznej i jej rolę w procesach modernizacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Stypendia Fundacji UAM

Fundacja UAM po raz ósmy przyznała je doktorantom UAM.

Z ponad 100 nadesłanych wniosków z 12 wydziałów UAM wyłoniono 15 stypendystów. Każdy z nich w roku akademickim 2015/2016 otrzyma 15 000 złotych. Fundusz Stypendialny Fundacji UAM dla Doktorantów działa od 2009 roku i jest programem o najszerzym zakresie. Rocznie na stypendia tylko z tego programu Fundacja UAM przeznacza ok. 230 tysięcy złotych. Co ważne, pieniądze te nie pochodzą ze środków publicznych. Stypendia są finansowane z zysków z działalności gospodarczej Fundacji. Stypendyści są zwolnieni z odprowadzania podatku od otrzymanych pieniędzy. Od początku istnienia Funduszu rozpatrzone ponad 800 wniosków i przyznano 107 stypendiów na łączną kwotę blisko 2 mln złotych. Ta działalność Fundacji została doceniona w konkursie na najlepsze programy stypendialne w Polsce. Fundacja otrzymała nagrodę „Dobre Stypendia 2011” w kategorii programów stypendialnych.

My i nobliści

Publikowanie list laureatów, upowszechnianie ich sylwetek, a zwłaszcza przybliżanie istoty ich badań przyciąga wiele uwagi nie tylko środowisk badaczy, choć ich przede wszystkim. Stawia się pytania też i o to, na ile nasze uczelniane czy krajowe badania zmierzają w stronę głównych nurtów nauki; w których miejscach jest do nich bliżej, gdzie wciąż daleko. O refleksje na ten temat prosimy prof. Jacka Witkosa, prorektora UAM ds. nauki i współpracy międzynarodowej:

Jak pan widzi miejsce czołowych w kraju, w tym i naszych uniwersyteckich badaczy, wobec noblowskiej społeczności, gdzie dostrzega pan załączki rokujących na nagrody badań i obecność badaczy, o których można powiedzieć: o, tu pracujemy jak nobliści.

Zacznę może od poziomu „polskich Nobli”, od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Czy w tej dziedzinie dużo znaczymy i widzimy perspektywę? Żeby naszkicować tło, przypomnę rok 2009, kiedy to naprawdę rozbiliśmy bank z „polskimi Noblami”. Na cztery nagrody zdobyliśmy trzy. Otrzymali je: w dziedzinie nauk ścisłych – prof. Józef Barnaś fizyk; jeśli chodzi o aplikacje – prof. Bogdan Marciniak, chemik; w naukach humanistycznych – prof. Jerzy Strzelczyk, historyk. W roku ubiegłym w grupie laureatów znalazł się prof. Tomasz Goslar, fizyk. Biorąc pod uwagę taką częstotliwość można stwierdzić, że nie jest źle. Nie można przecież oczekiwać, że tylko my zasługujemy na uznanie. Liczba nagród, które do UAM trafiają, świadczy o tym, że na drodze do „polskich Nobli” dzielą nas od nich ułamki punktów czy osadu kapituły, która decyduje o tym, w czyje ręce nagrody trafiają. Natomiast jeśli idzie o Noble rzeczywiste, światowe, to sytuacja jest oczywiście bardziej złożona. Wprawdzie prof. Barnaś bardzo blisko, współpracował z uczonym, któ-

ry Nobla później zdobył, ale to wciąż za mało. Widać jednak, że potencjał naukowy naszych wiodących teoretyków fizyki (i nie tylko ich) jest duży i umożliwiający sięganie jak najwyżej.

Jak jednak tę nagrodę zdobyć, to już inna sprawa. Ważne, moim zdaniem, jest to, by trafić do bazy bardzo dobrego, zespołu badawczego na światowym poziomie. Nie są one jednak budowane u nas w kraju, trzeba więc najpierw wypłynąć na szerokie międzynarodowe wody i dać się zauważyć. Żeby tak było, trzeba się tam obracać jakiś czas. A to są sprawy złożone i trudne. Poza tym nagrody zwykle honorują wyniki badań długoletnich, które muszą być prowadzone w dobrych laboratoriach. Jednorazowe fajerwerki nie mają szans. I tu jest klucz. Niezbędna jest specjalistyczna infrastruktura na bardzo wysokim poziomie, a to wymaga olbrzymich pieniędzy. I tu widać najwyraźniej, że do kręgów, gdzie rodzą się światowi nobliści, wiele nam brakuje. Jedynym dla nas wyjściem jest usilne zabieganie o to, by stać się partnerem wybitnej i zamożnej jednostki, która do Nobla się zbliża, albo pracuje nad taką tematyką, co do której istnieje szansa, że może się zbliżyć. I tu wracam na nasze podwórko. Każda nagroda stanowi impuls dla badacza, zwłaszcza dla badacza młodego. Dostarcza mu nie tylko pewnej kwoty pieniędzy, ale satysfakcji. I rodzi determinację, by sięgać wyżej.

Czy zatem te przyznane na UAM nagrody prowadzą dalej do wejścia w znaczący nurt badań – tego w chwili przydzielania nagród nie wiadomo jeszcze. Warto by poznać, jak układają się losy badawcze naszych laureatów; czy wszystkie osoby nagrodzone na uniwersytecie pozostały, czym się zajmują i jak się dalej rozwijają: czy uzyskują ciekawe granty i czy trafiają do międzynarodowych zespołów badawczych, bo tylko tędy wiedzie droga do kręgu noblistów.

[lista laureatów na str. 10-11](#)

Flesz



Wizyta ambasadora Włoch
Alessandro De Pedys
w rektoracie UAM

FOT. MACEJ MĘCZYŃSKI

Stypendyści Fundacji UAM na rok 2015/2016

► **Michał Piotr Antoszczak**, Wydział Chemii UAM. Temat pracy doktorskiej: *Synteza, badania strukturalne i spektroskopowe oraz aktywność przeciwnowotworowa i przeciwdrobnoustrojowa nowych pochodnych salinomycyny*. Salinomycyna przykuła uwagę lekarzy i naukowców z całego świata w 2009 roku, kiedy ogłoszono, że antybiotyk ten jest blisko 100-krotnie bardziej efektywny w stosunku do komórek macierzystych raka piersi od powszechnie stosowanego leku cytostaticznego – taxolu (paclitaxelu). W kolejnych latach potwierdzona została zdolność tego związku do indukowania programowanej śmierci lekowrażliwych komórek nowotworowych.

► **Aneta Baranowska**, Wydział Studiów Edukacyjnych UAM. Temat pracy doktorskiej: *Biograficzny wymiar migracji. Pomoc i wsparcie społeczne imigrantów w Polsce*. Tematyka pracy doktorskiej dotyczy doświadczeń biograficznych imigrantów, mających miejsce przed i w trakcie pobytu w Polsce. Szczególna uwaga została zwrócona na jakość profesjonalnych i nieprofesjonalnych działań pomocowych i wspierających świadczonych imigrantom przed i po emigracji do Polski.

► **Mateusz Cwaliński**, Wydział Historyczny UAM. Temat pracy doktorskiej: *Nadadriatycka odnoga szlaku bursztynowego w epoce brązu*. Prezentowany projekt dotyczy zagadnienia roli dziejowej bursztynu w tworzeniu i podtrzymywaniu kontaktów pomiędzy różnymi kulturami oraz regionami Europy, nieraz znacznie od siebie oddalonymi.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

► **Jolanta Enko**, Wydział Nauk Społecznych UAM. Temat pracy doktorskiej: *Rozszerzenie Motywacyjnego Modelu Pozytywnych Interwencji: reakcje fizjologiczne związane z wyrażaniem wdzięczności i ich wpływ na zdrowie*. Badania w dziedzinie psychologii pozytywnej pozwoliły opracować i zweryfikować krótkie, poznawcze ćwiczenia, które skutecznie powodują wzrost dobrostanu i wzmacniają zdrowe relacje z innymi.

► **Paweł Gruszecki**, Wydział Fizyki UAM, absolwent Wydziału Informatyki Politechniki Poznańskiej oraz Wydziału Fizyki UAM. Temat pracy doktorskiej: *Theoretical study of spin wave beam excitation and propagation in fer-*

romagnetic films. Przedmiotem badań laureata są fale spinowe, czyli kolektywnie rozchodzące się zaburzenia namagnesowania, będące w centrum młodej dziedziny fizyki określanej mianem magnoniki.

► **Justyna Kaźmierczak – Raźna**, Wydział Chemii UAM. Temat pracy doktorskiej: *Właściwości fizykochemiczne i zdolności sorpcyjne adsorbentów węglowych otrzymanych z zastosowaniem promieniowania mikrofalowego*. Tematyka pracy dotyczy preparatyki oraz fizykochemicznej charakterystyki materiałów węglowych otrzymanych z porolniczych i produkcyjnych materiałów odpadowych z wykorzystaniem promieniowania mikrofalowego.

Stypendia dla studentów z Ukrainy

50 studentów z Ukrainy odebrało stypendia im. dr. Jana Kulczyka. Uroczystość odbyła się 18 listopada w Auli Lubrańskiego. W tym roku po raz pierwszy, po niespodziewanej śmierci fundatora, dyplomy stypendialne wręczała jego córka Dominika, prezes Zarządu Kulczyk Foundation.

Uroczystość otworzył krótki film poświęcony pamięci Jana Kulczyka, po czym głos zabrała jego córka. *To dla mnie wyjątkowa chwila – mówiła wyraźnie wzruszona – móc wręczyć stypendia mojemu ukochanemu taty, który był dla mnie mistrzem. To on pokazał mi to, co najpiękniejsze w życiu, ale również był dla mnie inspiracją, pomógł mi odkrywać na mojej drodze kolejne wyzwania. W dalszych słowach Dominika Kulczyk zapewniła, że pragnie kontynuować dzieło ojca, ponieważ wie, że zarówno Poznań, jak i uniwersytet były dla niego bardzo ważne.*

Cieszę się, że studenci z Ukrainy będą mieli szansę dzięki wiedzy, którą zdobędą na tej uczelni, wpływać na losy swojej ojczyzny, tworzyć

społeczeństwo obywatelskie mądrych, silnych ludzi, którzy nigdy się nie poddają.

Stypendia dla studentów z Ukrainy przyznawane są od 2014 roku z inicjatywy dr. Jana Kulczyka. Do drugiej edycji programu zgłosiły się 83 osoby, z których wybranych zostało 50. Aby znaleźć się w gronie stypendystów, trzeba było wykazać się średnią ocen powyżej 4,0. Warto podkreślić, że 20 % w tej grupie stanowiły osoby mające wyniki w granicach 4,73-5,0. Podstawą do przyznania stypendium była również sytuacja materialna (w przypadku studentów I roku tylko ona była brana pod uwagę). Pula stypendiów wynosi 150 tys. zł, a każdy ze stypendystów otrzyma po 3 tys. zł.

mz

► **Martyna Kusak**, Wydział Prawa i Administracji UAM, Katedra Postępowania Karnego. Temat pracy doktorskiej: *Mutual admissibility of evidence gathered in the European Union. A study based on the interception of telecommunications and search of premises*. Rozprawa doktorska powstająca w ramach podwójnego przewodu doktorskiego (wraz z Institute for International Research on Criminal Policy, Ghent University, Belgia) stanowi propozycję harmonizacji prawa dowodowego w sprawach karnych na terenie UE.

► **Marta Pikosz**, Wydział Biologii UAM, Zakład Hydrobiologii. Temat pracy doktorskiej: *Interakcje między zielenicami nitkowatymi: efekty taksonomiczne, ekologiczne i biochemiczne*. Ideą tych badań jest poznanie makroskopowych glonów nitkowatych, które masowo tworzą maty w ekosystemach wodnych.

► **Łukasz Posłuszny**, Wydział Nauk Społecznych UAM. Temat pracy doktorskiej: *Przedmioty w instytucji totalnej. Codzienne relacje z obiektami materialnymi w nazistowskich obozach koncentracyjnych*. Celem dysertacji jest rozbudowa Goffmanowskiej koncepcji instytucji totalnej, w której mało uwagi kanadyjski badacz poświęcił znaczeniu materialności oraz miejscu przedmiotów w jej funkcjonowaniu. Praca ta to próba rozwinięcia teoretycznego potencjału socjologii przedmiotów.

► **Patryk Szaj**, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Temat pracy doktorskiej: *Hermeneutyka radykalna jako nowy język literaturoznawstwa*. Rozprawa stanowi próbę aplikacji na grunt polskiego literaturoznawstwa projektu hermeneutyki radykalnej amerykań-

skiego filozofa, Johna D. Caputo. Stawia sobie za cel aplikację filozoficznego projektu Caputo na grunt literaturoznawczy, ma zatem charakter interdyscyplinarny.

► **Filip Taterka**, Wydział Historyczny UAM. Temat pracy doktorskiej: *Les expéditions au pays de Pount sous la XVIIIe dynastie égyptienne (Egipskie wyprawy do krainy Punt w czasach XVIII dynastii)*. Celem badań jest analiza i ocena znaczenia wypraw organizowanych przez władców starożytnego Egiptu do krainy Punt. Jej dokładna lokalizacja pozostaje przedmiotem sporów, choć wszystko wskazuje na to, że leżała na kontynencie afrykańskim na południowy wschód od Egiptu. Starożytni Egipcjanie docierali tam na statkach, płynąc wodami Morza Czerwonego. Głównym celem wypraw było sprowadzenie różnych cennych towarów, zwłaszcza mirry.

► **Mateusz Taszarek**, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Temat pracy doktorskiej: *Charakterystyka występowania wybranych zjawisk atmosferycznych pochodzenia konwekcyjnego na obszarze Polski*. Tematyka ta związana jest z występowaniem ekstremalnych zjawisk atmosferycznych na terenie Polski. Zmierza do ustalenia czasowej oraz przestrzennej zmienności występowania burz, trąb powietrznych oraz gradobii w Polsce.

► **Arkadiusz Urbański**, Wydział Biologii UAM, Zakład Zoologii Systematycznej. Temat pracy doktorskiej: *Wpływ czynników środowiskowych na układ odpornościowy oraz wczesno-sezonową aktywność chrząszczy z rodzaju *Nicrophorus* (Coleoptera: Silphidae)*. Nekrofagiczne chrząszcze z rodzaju grabarz

(*Nicrophorus*) swoją nazwę zawdzięczają zakopywaniu padlin małych kręgowców, wykorzystanych przez parę osobników dorosłych do rozrodu. Jednym z celów doktoratu jest ustalenie rozwojowo-zależnych zmian w funkcjonowaniu układu immunologicznego chrząszcza *Nicrophorus vespilloides*.

► **Maria Wąsicka-Sroczyńska**, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Temat pracy doktorskiej: *Parlamentarne partie polityczne wobec nadawców publicznych w III Rzeczypospolitej Polskiej*. Autorka podejmuje się pogłębionej i rzetelnej analizy stosunku poszczególnych parlamentarnych partii politycznych wobec nadawców publicznych w latach 1989-2015. Poznanie relacji łączących obie strony wydaje się niezwykle interesujące i pozwala na postawienie pytania, czy obecnie dominującą rolę we wzajemnych stosunkach wiodą ugrupowania polityczne czy media publiczne.

► **Michał Wenderski**, Wydział Anglistyki UAM. Temat pracy doktorskiej: *Mutual relations and cultural exchange within the constructivist avant-garde network in Poland, Flanders and the Netherlands in the 1920s. A case study in European modernist mobility in the interwar period*. Niderlandysta i architekt, prowadzi interdyscyplinarne badania nad historią wzajemnych relacji i wpływów pomiędzy ugrupowaniami międzywojennej awangardy literacko-artystycznej w Polsce i Niderlandach. Badania oparte są na polsko-, niderlandzko-, francusko- i niemieckojęzycznych publikacjach przedstawicieli awangardy, zebranych w kilkudziesięciu archiwach na świecie.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Badaczka młodych gwiazd i...

Agata Karska, astrochemik i Piotr Śniady, matematyk są małżeństwem i pracują na UAM. Na drodze naukowej odnieśli i odnoszą liczne sukcesy. Ona skończyła studia w Toruniu, on we Wrocławiu, ale do Poznania przyjechali rok temu z Monachium, gdzie pracowali 5 lat. Już jako pracownicy UAM otrzymali: on główną nagrodę NCN, wzorowaną na tzw. polskim Noblu, ona prestiżowy Paszport „Polityki”.

Z dr Agatą Karską rozmawia Maria Rybicka

Ciekawe, gdzie państwo się poznali?

Na interdyscyplinarnym obozie Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, gdzie jako wolontariusze wykładaliśmy – mąż matematykę, ja astronomię. Przedtem byliśmy stypendystami tego funduszu, ale nie spotkaliśmy się z racji różnicy lat.

Spełnia pani marzenie nauki polskiej – mobilność: Toruń, Wrocław, Monachium, Poznań. I to w tak młodym wieku.

We Wrocławiu tylko mieszkałam, ale za to doktorat napisany w Monachium obroniłam w Leydzie. Cóż, przy swoich wyborach zawsze kierowałam się tym, co chciałam robić naukowo. W Monachium była świetna grupa, która miała dane z teleskopu Herschel. Natomiast Poznań wybraliśmy także z tego względu, że leży w pół drogi do naszych rodzin w Inowrocławiu i Wrocławiu, a wracając z emigracji chcieliśmy być blisko rodzin.

Najpierw zajmowała się pani gwiazdami podwójnymi, teraz młodymi. Skąd zmiana?

Techniki obserwacyjne z użyciem podczerwieni były takie same. Powód zmiany był dość prozaiczny: okazało się, że młode gwiazdy są gorącym tematem naukowym; bardzo dużo ofert pracy i ciekawych projektów dotyczyło właśnie ich. Są mniej zbadane, bo stare, zaawansowane ewolucyjnie gwiazdy można obserwować w świetle widzialnym. Tą podczerwienią, którą ja się zajmuję – też, natomiast młodych gwiazd bez podczerwieni nie widać. Moja promotor mówi zresztą, że dobrze jest zmieniać dziedzinę, ale przechodząc do innej, trzeba mieć jakąś umiejętność, której inni tam nie mają np. metody. Wtedy daje to szansę na ciekawe odkrycia.

Jest pani „młoda naukowo”, a tworzy pani na UAM grupę badawczą?

Ala już kiedy broniłam doktoratu byłam dojrzała naukowo w takim sensie, że mogłam samodzielnie prowadzić swoje badania i mogłam w te badania angażować studentów, co nie zawsze jest regułą w Polsce. W Polsce doktorat często tej dojrzałości nie daje. Ja, żeby się obronić w Holandii, musiałam napisać cztery



duże, znaczące publikacje, z nich powstała książka z obszernym wstępem naukowym. To tam minimum. Temat pierwszej publikacji zaproponował promotor, ale kolejne musiałam proponować sama i sama znaleźć osoby, które dadzą mi swoje dane. Rola promotora polegała na tym, że mówił OK, warto to zrobić. W ten sposób każdy uczy się poruszać swobodnie w swojej dziedzinie i wie, co warto zrobić. Cała sztuka jest w wyborze tego najciekawszego problemu. Do tego trzeba mieć szersze spojrzenie, trzeba jeździć na konferencje, słuchać innych, szukać tego, co będzie interesujące.

Grupa Astrofizyki Molekularnej – tak ją pani nazwała. Jak powstała?

Moja grupa jest niesformalizowana. W zeszłym roku zaczęłam tu pracę i mając zajęcia poznawałam studentów. Unikatowe w mojej grupie jest to, że mam bardzo dużo współpracowników zagranicą i oni chętnie uczą moich studentów. Wysyłam ich tam na staże, bo wszystkie projekty staram się robić z kimś z zagranicy, tak że student jest od początku „zanurzony” we współpracę międzynarodową.

Czy grupa to wzór z zagranicy?

Rzeczywiście – funkcjonowałam w grupach. I bardzo podobała mi się praca w grupie;

to że uczymy się od siebie nawzajem, że można prosić kogoś o drobną pomoc, że można stworzyć miłą atmosferę pracy, kiedy nawzajem się wspieramy i cieszymy swoimi sukcesami. Jednak, kiedy obserwowałam to jako członek grupy, wydawało mi się to samo z siebie proste, a teraz już widzę, że nie jest i nawet wzięłam udział w szkoleniu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej: zarządzanie zespołem badawczym.

A w czym jest problem?

Jest dużo opisanych już pomysłów, jak taką grupę wspierać, żeby osiągnąć efektywność naukową. Trzeba umieć nad tym zapanować. Studenci nie są jeszcze zbyt dojrzały. Trzeba dbać, żeby utrzymać ich koncentrację i żeby każdy czuł odpowiedzialność za ten swój projekt. Pilnuję, żeby czuli, że to jest ich projekt, że będą pierwszymi autorami i że to będzie ich wynik. Chcę budować tę samodzielność i muszę tak formułować projekty, by się nie ząbiały w zły sposób – nie może być tak, że dwie osoby się napracowały, a trzecia spije śmietankę. W mojej dziedzinie możemy obarczyć pracą nad mnóstwem danych kilka osób, a potem wziąć te wyniki, napisać publikację, a ich tylko dopisać. Chcę, żeby tak nie było.

Jest pani astrochemikiem. To dość nowe określenie.

Tak. Badamy molekuly i związki chemiczne w kosmosie. Dawniej było to utrudnione, a teraz możemy obserwować w szerszym zakresie widma np. w tej „mojej” podczerwieni. Molekuly powstają w kosmosie i pod wpływem procesów, które tam zachodzą np. wyrzutu gazu, są wzbudzone i emitują raz na pewien czas jakiś foton, który do nas dochodzi. Badając widma gwiazd, rozkładamy to światło na różne długości fali i poszczególne molekuly czy atomy tworzą konkretne linie. W Leydzie jest bardzo duże laboratorium, gdzie imituje się różne warunki kosmiczne np. bardzo niskie ciśnienie czy niskie temperatury i wytwarza różne związki, obserwując, jakie powstaje wtedy widmo. Możemy wtedy porównać te modele z obserwacjami i zorientować się w chemii kosmosu.

Jakie są młode gwiazdy?

Te moje młode gwiazdy mają do pół miliona lat. Tworzą się z materii, która jest pomiędzy gwiazdami. Jest tam więc jakiś gaz i pył i są takie miejsca, gdzie jest wyjątkowo zimno i gęsto – tam mogą powstać nowe gwiazdy, otoczone ciągle tą materią, z której powstaje potem układ słoneczny, bo wokół tej gwiazdy rodzi się bowiem rodzaj dysku, pierścienia, z którego powstają kiedyś planety. Ja zajmuję się bardzo młodymi gwiazdami, gdzie ta otoczka materii jest duża, dysk jeszcze niewidoczny. Badam masę materii i jej skład.

Te planety zawsze powstaną?

Odkryliśmy już ponad 3 tysiące planet pozasłonecznych. Wokół każdej gwiazdy jest jakaś planeta lub kilka. Trzeba sobie uświadomić, że

w astronomii wszystko trwa miliony lat, a więc nie jesteśmy w stanie zobaczyć ewolucji na jednym obiekcie, bo on ciągle wygląda tak samo. Dlatego obserwujemy wiele obiektów o różnym wieku. W ten sposób usiłujemy się dowiedzieć, jak powstała nasza Ziemia, bo nie do końca to wiemy.

Co jest w tym najtrudniejsze?

Najtrudniejsze to jest zdobycie czasu obserwacji na tych świetnych teleskopach. Np. teraz Polska weszła do Europejskiego Obserwatorium Południowego ESO i to otwiera nam możliwość dostępu do danych, ale tylko możliwość, bo astronom musi za każdym razem napisać wniosek obserwacyjny, oceniany przez międzynarodowe gremium i trzeba się znaleźć wśród tych 10-20 proc. najlepszych wniosków, żeby dostać jakiegokolwiek obserwacje. Cały czas trwa konkurencja. Jest taki nowy teleskop w Chile, gdzie raz w roku otwierają okienko aplikacji i niektórzy moi koledzy składają po 10 wniosków, licząc że chociaż jeden przejdzie. Pomysł naukowy musi być silny, a to wymaga czasu na przemyślenie i napisanie. Mając grupę, chcę dla wszystkich zdobyć ciekawe dane, czas na teleskopach, bo bez tego w tej dziedzinie niewiele da się zdziałać.

Czy pani wnioski też były odrzucane?

Mam szczęście, bo mam umiejętności, dzięki którym trafiam do dobrych grup. Ale brakuje mi czasu, by samej zostać liderem projektu. W Niemczech pracowałam w Instytucie Maxa Plancka, gdzie w ogóle nie ma dydaktyki. Ja lubię uczyć, lubię studentów, ale... np. w Holandii pracownik naukowy ma trzy razy mniej godzin dydaktycznych niż u nas.

W pakiecie do zatrudnienia dostaje się ponadto kilku pomocników i w ramach swojej pracy ma się budżet, żeby zatrudnić do pomocy doktoranta czy postdoca. U nas trzeba o wszystko napisać grant, co jest bardzo pracochłonne. Powinna być taka „poduszka”, że jeśli w danym roku nie powiedzie się z grantem, to są finanse, powiedzmy na pół roku, żeby kogoś zatrudnić czy gdzieś pojechać...

Jakie doświadczenia z pracy na Zachodzie przynosi pani do nas?

Staram się, żeby moi magistranci pisali swoją pracę jako publikację i jako pierwsi autorzy. To mi się podoba zagranicą, że traktuje się bardzo poważnie studentów i zleca im projekty, które są naprawdę wartościowe naukowo i warto je opublikować. U nas często pisze się pracę magisterską będąc pewnym, że nikomu to niepotrzebne. Zależy mi też, żeby studenci wyjeżdżali zagranicę, staramy się z różnych programów wyszukać na to środki. Do tego też potrzebny jest poważny projekt. Bo, moim zdaniem, to, czego polskim naukowcom brakuje, to rozpoznawalność. To wychodzi przy konkursach ERC, gdzie liczy się dorobek czyli świetne publikacje – tego nam mniej brakuje – i właśnie rozpoznawalność w świecie. Ważne, żeby jeździć, pokazywać wyniki swojej pracy, dyskutować i współpracować, żeby inni mogli docenić to, co zrobiliśmy. Niedawno dostałam pierwszy raz zaproszenie na dużą konferencję w ESA (Europejska Agencja Astronomiczna) w kwietniu – referat zapraszany, a więc wspaniałe prestiżowe wyróżnienie, które sprawiło mi ogromną radość, bo oznacza, że moja praca jest dostrzeżona w międzynarodowym gronie.



Wizyta ambasadora USA Paula W. Jonesa i spotkanie ze stypendystami Fulbrighta

FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

...i odwrócony matematyk

Z prof. Piotrem Śniadym rozmawia Maria Rybicka



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Zdożył pan nagrodę NCN, bardzo prestiżową. To pana kolejna nagroda, a otrzymuje ją pan od dawna, od zwycięstw w konkursach i i olimpiadach szkolnych. Wróćmy do tych początków: jak wychować takiego matematyka?

Boję się, że to jest jak pytanie „jak wychować Wisławę Szymborską?”

Więc inaczej - jak nie stłamsić zdolności matematycznych?

To prawda, można stłamsić w dziecku talent. Jestem absolwentem XIV liceum we Wrocławiu, mającego renomę jednego z kilku najlepszych w Polsce. To, co dało mi moje liceum, to był kontakt z doskonałym nauczycielem Augustynem Kałużą, który bardzo rozsądnie wybijał mi z głowy olimpiadę matematyczną. Zawsze kiedy prosiłem go o zadania olimpijskie, dawał mi, ile tylko chciałem, ale perswadował, że to nie jest najważniejsze w życiu. Sugerował, bym zamiast zajmować się takimi zadankami, wziął sobie może piłkę i pokopał?

Ale nie deprecjonował pana talentu?

Nie, chodziło o pewien balans, o harmonię w życiu. Nie zawsze jest korelacja między wynikiem na olimpiadzie, a później pracą naukową. Augustyn Kałuża od bardzo wielu lat zajmuje się zdolną młodzieżą i jest w tym świetny. Również dlatego, że ma do tego zdrowy dystans i dość dużą część jego pracy jest właśnie takie pewne „zniechęcanie” do matematyki i zachęcanie, by interesować się szerzej – światem, życiem. Później, na studiach, najwięcej dał mi kontakt z Markiem Bożejko, promotorem mojej pracy magisterskiej i doktoratu. Jemu zawdzięczam pewien rodzaj wrażliwości estetycznej czyli patrzenia co w matematyce jest smakowite, a co budzi wątpliwości natury estetycznej. W matematyce trudniejsze niż rozwiązywanie problemów jest odróżnienie, co jest ważne, piękne i ciekawe, a co nie jest, a więc sztuka bycia takim koneserem matematyki. Szpadel można wbić w wielu miejscach, ale tylko w niektórych jest szansa, że znajdzie się złoto. Marek Bożejko w grudniu będzie miał na UAM Wykład im. prof. Orlicza. Jest świetnym matematykiem, a od strony osobowości jest to człowiek, z którym... świetnie się biesiaduje. Ma bardzo szerokie zainteresowania.

Ostatecznie wybrał pan matematykę.

Ja jestem właściwie fizykiem. Chciałem zostać fizykiem, zrozumieć, jak jest zbudowany

świat i studiowałem równoległe matematykę i fizykę. Ale z powodu pewnych skaz na moim charakterze okazało się, że jestem za głupi na zostanie fizykiem, więc wybrałem łatwiejszą drogę i zostałem matematykiem.

Matematycy mogą się obrazić.

Celem fizyka jest opisanie wszechświata, najlepiej na fundamentalnym poziomie grawitacji kwantowej, oddziaływań elementarnych. Ja tak chciałem. Problem polegał na tym, że uczciwa matematyka, która by to opisywała, jeszcze nie istnieje. Ona – być może – powstanie za 200 lat. Ta, którą dysponujemy dzisiaj, jest za słaba na potrzeby fizyków, w związku z tym produkuje różne sprzeczności. Matematyk jednak ma ten komfort, że może powiedzieć: mam dość, ten problem mnie zmęczył, jest za trudny, wezmę sobie inny, łatwiejszy i to mi poprawi humor. A fizyk nie może powiedzieć: ten wszechświat jest beznadziejnie zbudowany, nie da się go dobrze opisać, wezmę sobie inny i jest zmuszony wszelkimi metodami wczepić się w rzeczywistość i ryć, nawet jeśli nie ma do pomocy świetnej matematyki. Zatem fizyka jest trudniejsza, zwłaszcza jeśli chciałoby się ją robić na poziomie bardzo ścisłym i ja do tego nie mam charakteru. Jestem więc jak ci hippisi, co zaczęli pracę w korporacji: porzuciłem marzenia o opisanu wszechświata...

A jak trafił pan do Poznania? Wszak rodzinny Wrocław ma wielkie tradycje matematyczne?

Gdy żona w Monachium zrobiła doktorat, postanowiliśmy wrócić do Polski i zaczęliśmy szukać miejsca, w którym będzie dobra i matematyka i astronomia. I spróbowaliśmy w Poznaniu.

Jak wybrał pan dziedzinę, którą się zajmuje?

Czasami jest tak, że matematyczny problem jest otwarty od lat, wiele osób nad nim pracuje, a ten który to rozwiąże, będzie mógł powiedzieć: haha, ja to rozwiązałem. Ale wiele jest takich problemów, które trzeba sobie postawić samemu i potem powiedzieć innym: koledzy, problem postawiłem i to jest piękne, ponieważ...

A co pan wybrał?

Trzeba robić jedno i drugie. Badanie problemów „starych”, postawionych przez kogoś „dużego” jest jak włazenie na 8-tysięczniki, ale z kolei nie jest łatwo zarabiać na chleb włącząc

na 8-tysięczniki, więc czasem trzeba samemu sobie zbudować własny, może 6-tysięcznik. Jak się rozwiąże wielki problem – co mnie się nie zdarzyło – można spocząć na laurach. Jest kilka takich osób, ale większości matematyków to nie grozi – a więc coś trzeba robić na co dzień. Co mnie bawi osobiście? Opowiem pani o dziwnym zawodzie odwróconego inżyniera. Zwykle pracuje on dla wielkiej firmy np. producenta samochodów. Odwrócony inżynier kupuje samochód od konkurencji, potem go rozkręca, patrzy, jak jest zrobiony i na podstawie tego, jak jest zrobiony, stara się odgadnąć, jak wyglądała fabryka, w której był zrobiony. Na podstawie dość subtelnych znaków może stwierdzić, czy były tam np. 3 roboty, które przyskały farbą czy dwa. To, co lubię w matematyce, to taka praca odwróconego inżyniera, który patrzy na świat matematyczny: gdzieś widać podejrzenie dużo piękna, podejrzenie dużo regularności i pytanie brzmi: jaka „fabryka” to wyprodukowała? To, co uwielbiam robić, to właśnie odgadnięcie: co za tym stoi, jaka struktura tłumaczy, że jest tak, a nie inaczej?

„Jak wiadomo, liczba 42 stanowi odpowiedź na Ostateczne Pytanie o Wszechświat, Życie i Wszystko. Moje badania polegają na znajdowaniu pytań, na które odpowiedź są inne, prostsze liczby. Moim największym sukcesem jest znalezienie pytania, na które odpowiedzią jest 526506” – tak napisał pan na stronie.

To dawne dzieje, wpis jeszcze z Wrocławia. Jest taka kultowa książka Douglasa Adamsa „Przewodnik galaktycznego autostopowicza”, napisana ze wspaniałym brytyjskim poczuciem humoru. Jednym z motywów jest pytanie o sens wszechświata, życia i wszystkiego. Pewien wielki komputer odkrywa, że odpowie-

dzią na to pytanie jest liczba 42. Komputer poinformował już wcześniej istoty, które go zapytały, że zna tę odpowiedź – ale będą nią zawiedzeni. Bo to nie w odpowiedzi, ale w formie pytania jest sens. Prawdziwą trudnością jest odgadnięcie, na jak sformułowane pytanie odpowiedzią jest liczba 42.

Więc to był żart. A teraz na poważnie, czym się pan zajmuje?

Zajmuję się teorią reprezentacji, która bada w jaki sposób abstrakcyjne zbiory symetrii mogą się realizować w konkretny sposób. Np. możemy wziąć talię kart albo 4 pomarańcze i zastanawiać się nad różnymi sposobami, w jaki można mieszać te karty albo przesta-

w jakiejś przestrzeni liniowej...*(śmiejemy się)*. Z grubsza biorąc, kiedy rozumiemy, w jaki sposób dany typ symetrii może się realizować, w praktyce mamy narzędzie, które pozwala nam rozwiązywać mnóstwo problemów. Np. okazało się, że teoria reprezentacji, która długo wydawała się abstrakcyjna i mało przydatna, jest bardzo przydatna, bo wraz z rozwojem mechaniki kwantowej okazało się, że obiekty kwantowe stanowią przykłady reprezentacji symetrii. A więc przez to, że wcześniej rozumiano, w jaki sposób zbiór obrotów w trójwymiarowej przestrzeni może się realizować, rozumiano jak może wyglądać moment pędu dla cząstek kwantowych. I abstrakcyjne

Zajmuję się teorią reprezentacji, która bada w jaki sposób abstrakcyjne zbiory symetrii mogą się realizować w konkretny sposób

wać te pomarańcze. Te wszystkie sposoby mieszania tworzą pewien zbiór symetrii (matematycy używają słowa symetria bardziej liberalnie niż to się czyni powszechnie). Mamy zbiór wszystkich potasowań kart albo wszystkich przełożeń 4 pomarańczy i to wszystko są zbiory pewnych symetrii, które matematycy nazywają grupami. I pytanie brzmi: czy mając taki zbiór symetrii możemy się dowiedzieć, w jaki konkretny sposób ten zbiór może się realizować.

Wciąż trudne dla laika...

Potrzebuje pani jakiś homomorfizm ze zbioru permutacji i zbiór endomorfizmów

operacje na prezentacjach tłumaczyły się na konkretne operacje z momentem pędu czyli teoria reprezentacji natychmiast opisywała, jak wygląda moment pędu w mechanice kwantowej. A to już komputery kwantowe. Zawsze kiedy mamy jakąś symetrię, teoria reprezentacji staje się narzędziem, które pozwala na radykalne uproszczenia. Np. krupier w kasynie tasując karty tak naprawdę wykonuje zadanie z teorii grup. Pytanie brzmi, ile razy powinien to zrobić, żeby ta talia była dobrze przemieszana. I właśnie teoria reprezentacji daje narzędzie do odpowiedzi na tego rodzaju pytania.

Flesz

**Ambasador Azerbejdżanu
Hasan Aziz Hasanov
w rektoracie UAM**



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Jak studenta dopasować do uczelni

Z prof. Zbigniewem Pilarczykiem, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Od co najmniej kilku lat jesienią, w porze inauguracji, lękamy się, że do uczelni dociera niż demograficzny, a wraz z nim uczelniana katastrofa; że studentów coraz mniej, że i pieniędzy będzie mało, a sale i korytarze opustoszeją... Trzyma pan w ręku najnowszy, bo z 9 listopada, raport dotyczący rekrutacji. Jaki w jego świetle widzi pan obraz uniwersytetu?

Gdy porównujemy z rokiem ubiegłym, to widać jasno, że jest... podobnie, nie ma gwałtownych spadków w żadnym z raportowanych słupków. Jeśli chodzi o rekrutację na I stopień studiów stacjonarnych, to mamy wynik lepszy niż w roku ubiegłym (9007 do 8816), a to jest jakby miarą atrakcyjności naszej oferty dydaktycznej. Nie ukrywam swego zadowolenia z tego powodu, bo wynik ten zadaje kłam opinii, jakoby mielibyśmy być w oku cyklonu niżu demograficznego. To cieszy, choć zdaję sobie sprawę, że ten niż w bardziej lub mniej dotkliwy sposób w końcu uczelnię dotknie.

Tę granicę ponoć przewiduje się na 2020 rok. Jest już jakoś odczuwalna ta czarna gozdina, mimo dzielnie trzymających swój poziom tabelki?

Owszem, tak, chociażby w liczbie zgłoszonych kandydatów. Tych w bieżącym roku było o kilkuset mniej, choć liczba przyjętych na studia była o ponad 800 osób większa.

Czy to napawa optymizmem?

Tak. Zadowolona fakt, że z mniejszej grupy przyjęliśmy więcej. Umniejszyła się też dynamika spadku, jeśli idzie o studia niestacjonarne. Zarówno na studiach I, jak i II stopnia liczba nowych słuchaczy zmniejszyła się o około 100 osób. Prawdę mówiąc, spodziewałem się tego. Boom demograficzny, jeśli idzie o studia niestacjonarne, już minął. Kto z dorosłych, pracujących miał się dokształcić, już się dokształcił. Teraz przychodzi całkiem inna kategoria kandydatów. Z reguły są to rówieśnicy tych, którzy przychodzą na studia stacjonarne. Dzieje się tak z różnych powodów, ale najkrócej mówiąc, już nie ma dużego zapotrzebowania...

Kusimy młodych ludzi 200 ścieżkami edukacyjnymi, spośród których mogą wybierać sobie drogę do kariery. Ta mnogość ma znaczenie?



FOT. MAGIE MIĘCZYŃSKI

Tak, to stwarza uniwersytecką wielorakość. Młody człowiek otrzymuje szeroką ofertę. Może z niej wybierać.

No i jak, czy potrafi zrobić to właściwie?

Trudno tu byłoby ocenić, co to znaczy – właściwie. Problem dokonywania wyborów to odrębny temat. Obserwuję od pewnego czasu zjawisko (co prawda nie masowe, ale dostrzegalne), że po pierwsze: jest grupa młodych ludzi, którzy mają kłopoty ze sprecyzowaniem swoich zainteresowań. Składają więc dokumenty wszędzie, gdzie się da, kierując się trudnymi do logicznego uzasadnienia kryteriami. Rozziew ich preferencji jest co najmniej duży. To nie najlepiej świadczy o ich dojrzałości. I drugi problem: po krótkim czasie, nierzadko zaledwie 2 tygodni, nowo przyjęci studenci składają wnioski o przeniesienie na całkowicie inny kierunek, bo ten podjęty to nie to.

A dobrze by było, aby młody człowiek, wskazując wybrany kierunek, potrafił powiedzieć: wybieram to, bo... I tu podać ze trzy twarde powody. Może łatwiej byłoby" dopasowywać" kandydatów do podejmowanych kierunków. Jak pan ocenia ten nasz system rekrutacyjny? Poszukuje się zmian?

Tak, od dawna na przykład mówi się o wprowadzeniu, co postulował rektor Marciniak tak zwanych „szkół” w dwóch kategoriach: przyrodniczej i humanistycznej. Prawdziwego wyboru dokonywano by wtedy po roku pierwszym, po wstępnym, wzajemnym się dopasowaniu się z uniwersytetem i życiem akademickim. Pomysł jednak nie został zrealizowany.

Tak czy owak, wciąż dużą rolę przy wyborach odgrywa stereotyp. Bo jak inaczej wytłumaczyć funkcjonowanie kierunków modnych i z mody nie wychodzących. Ot, na przykład psychologia.

Zgadzam się. A po kilku latach, podczas których bardzo intensywnie tkwię w zagadnie-

niach rekrutacji, potwierdza się opinia, że wiele osób wybiera psychologię wówczas, gdy sami mają problemy w tej mierze. Często wciąż jeszcze znaczenie ma też presja rodziny...

Gdyby jednak były egzaminy wstępne... Nie sądzi pan, że nawet krótka chwila rozmowy czasami mogłaby pomóc?

Sądzę, że tak. Nie jestem w zwolennikiem egzaminów wstępnych w formie sprzed kilku dziesięcioleci, które sprawdzały przede wszystkim wiedzę formalną. Bardziej widziałbym niespieszną, spokojną rozmowę. Wtedy, jestem o tym przekonany, udałoby się znaleźć pewne porozumienie, a z nim możliwość doowiedzenia się, co kierowało młodym człowiekiem, gdy podejmował decyzję. Tymczasem nierzadko końcowym efektem rekrutacji jest fakt, że po pierwszym semestrze ubywa słuchaczy. Uciekają, nie wytrzymują – z powodów intelektualnych, a także życiowych, bytowych...

Sądzi pan, że mimo swej dorosłości wymagają pomocy?

Pewne wskazówki o tym, jak funkcjonować w nowej dla siebie życiowej sytuacji by się przydały. I nie zastąpią tego ulotki, druki, akcje. Kontakt ze znanym człowiekiem byłby wielce przydatny. Takie związki sprawdzają się podczas promowania uczelni w szkołach średnich. Nic tak nie zachęca i nie przybliża studiowania jak dawny absolwent tej szkoły. A jeśli w jednym roku z powodzeniem dostanie się z dalekiej, małej szkółki kandydat, to prawie na pewno w przyszłej rekrutacji będą stamtąd dwie, trzy osoby... Ankiety i rozmowy z kandydatami potwierdzają, że bardzo się sprawdza tak zwana szeptana promocja. Bardzo dobre skutki odnosi na przykład prowadzony przez samorząd studencki program Ambasador, dzięki któremu kolega koledze mówi: *Tam i tam warto...*

A jak na studiach sprawdzają się prymusi? Osoby znakomicie wiedzące, czego chcą się dowiedzieć, ze sprecyzowanymi zainteresowaniami. Błyszcza?

Nie zawsze, czasami takie „przetrenowanie” im szkodzi; zamykają się na szersze konteksty, drążąc ściśle określony temat, zaniedbują prawdziwe poznawanie. Ich kształcenie się przestaje być... uniwersyteckie.

Wróćmy jeszcze do rekrutacji i podsumujmy. Jest dobrze?

Powiem krótko: ilościowo tak. Co do jakości: zawsze może być lepiej. I do tego zmierzamy. Nie bacząc na utyskiwania i przeszkody idziemy naprzód.



Delegacja UAM pod przewodnictwem rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka podczas otwarcia Stacji Polarnej na Spitsbergenie



Pobór osadów z dna fiordu Hornsund próbnikiem skrzyniowym na statku „Helmer Hanssen” w ramach naszych badań na Spitsbergenie

Przeprowadzka w lodach

Po ponad dwóch i pół miesiąca zakończyły się w bieżącym sezonie działania ekspedycyjne UAM na Spitsbergenie w archipelagu Svalbard.

Tegoroczna kampania składała się z kilku etapów i stawiała przed sobą szereg celów naukowych oraz logistycznych. Pierwsza grupa naukowców, doktorantów oraz studentów wyruszyła na wyprawę z początkiem lipca, wioząc ze sobą ponad dwie tony zapotrzebowania oraz elementy nowego budynku, mającego powiększyć powierzchnię oraz komfort pracy w Stacji Polarnej UAM. Największym zadaniem technicznym tegorocznej ekspedycji było przeniesienie istniejących od 2011 roku budynków stacji ze wschodniego na zachodnie wybrzeże Zatoki Petunia w związku ze stworzeniem w tej okolicy nowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz koncentracją infrastruktury badawczej w tym obszarze. Po rozmontowaniu konstrukcji dwóch budynków, przewieziono je pontonami na odległość prawie czterech kilometrów i zmontowano wraz z trzecim domkiem, uzyskując powierzchnię 40 m², co stanowi obecnie w pełni funkcjonalne zaplecze dla prowadzenia badań terenowych planowanych w okresie od marca do października.

Stacja może w okresie letnim jednorazowo zapewnić miejsce pracy dla 10-12 osób. W dniach 5-10 sierpnia wizytę na Spitsbergenie złożył rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, który w towarzystwie dziekana Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM prof. Leszka Kasprzaka oraz koordynatora Sieci Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego prof. Andrzeja Kostrzewskiego dokonał oficjalnego otwarcia stacji w nowej lokalizacji. Delegacja, w której uczestniczył także prof. Ernst-Haakon Jahr z uniwersytetu w Kristiansand w Norwegii, prezes Agder Academy of Sciences, doktor honoris causa UAM,

złożyła wizytę w biurze gubernatora Svalbardu (oficjalnej władzy w regionie, reprezentującej norweskie prawodawstwo obowiązujące w ramach Traktatu Paryskiego, umożliwiające Polsce i innym jego sygnatariuszom prowadzenie badań naukowych na tym obszarze). Prowadzone były także rozmowy na temat nawiązania współpracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej z Uniwersytetem Svalbardzkim (UNIS), którego siedziba mieści się w Longyearbyen, największym mieście i stolicy archipelagu.

W tegorocznych badaniach na Spitsbergenie wzięły udział 24 osoby, reprezentujące Wydziały Chemii oraz Nauk Geograficznych i Geologicznych naszego uniwersytetu, w tym sześcioro doktorantów oraz trzech studentów. Prace koncentrowały się głównie na realizacji pięciu projektów badawczych finansowanych z funduszy NCN: „Rekonstrukcja procesów geomorfologicznych w środowisku glacialnym po Małej Epoce Lodowej” (kierownik Marek Ewertowski), „Formy żelaza w osadach jako znaczniki pochodzenia osadów zdeponowanych w wyniku naturalnych katastrof w warunkach potencjalnych zmian klimatu” (kierownik Przemysław Niedzielski), „Reakcje kriosfery w kontrastowych warunkach wysokoarktycznych Svalbardu na tle zmian środowiskowych” (kierownik Grzegorz Rachlewicz), „Akumulacja materiału eolicznego i niweoelicznego w środowisku peryglacialnym i glacialnym na obszarze środkowego Spitsbergenu (dolina Ebby)” (kierownik Krzysztof Rymer), „Wpływ recesji lodowców po Małej Epoce Lodowej na tempo akumulacji osadów i pogrzebienia węgla we fiordach subpolarnych” (kierownik Witold Szczuciński). Terenem

prowadzonych działań były okolice stacji poznańskiej w Zatoce Petunia, dotyczące monitoringu środowiska przyrodniczego ze szczególnym uwzględnieniem lodowców oraz zmarzliny, m.in. we współpracy z Politechniką Poznańską w zakresie modelowania bilansu energetycznego. Badania prowadzone są także w okolicy Longyearbyen (geomorfologia, dendrologia) oraz na fiordzie Hornsund, gdzie prowadzono je we współpracy z Instytutem Geologii Uniwersytetu w Tromsø, w oparciu o norweski statek badawczy „Helmer Hanssen”, pobierając osady dna morskiego dla oceny zawartości w nich węgla, możliwości jego uwalniania i wpływu na zmiany środowiska przyrodniczego.

Większość próbek osadów i skał jest obecnie transportowana do kraju, gdzie trafi do laboratoriów w celu przeprowadzenia różnorodnych analiz i dalszego opracowania wyników, umożliwiając ich publikowanie w wysokiej rangi czasopiśmie naukowych. Już dzisiaj można powiedzieć, że pozyskany materiał ma charakter unikatowy ze względu na miejsca jego poboru, niejednokrotnie pochodzące z obszarów świeżo uwolnionych spod wytapiającej się pokrywy lodowcowej, do których jeszcze kilka lat temu nie było dostępu. Kryją one zarówno odpowiedzi dotyczące przeszłości środowiska naturalnego Ziemi, jak i pozwalające prognozować jego dalszy rozwój.

Więcej na temat Stacji Polarnej UAM oraz badań prowadzonych przez pracowników naszej uczelni w Arktyce i Antarktyce na www.amu.edu.pl/~svalbard www.facebook.com/AMUPS.Svalbard

Paragrafy i nuty

Na co dzień zachowywałem się jak pretensjonalny idiota – kwitował okres swoich studiów w Poznaniu Jerzy Waldorff, absolwent UAM, który sale sądowe porzucił na rzecz koncertowych auli

Na pierwszym roku było nas sześciuset, bo w tamtych czasach, każdy kto nie wiedział, co ze sobą zrobić, szedł na prawo – wspominał Jerzy Waldorff krótko przed śmiercią – Z tych sześciuset, ukończyło nas studia ledwie czterdziestu. Rozpoczęcie studiów prawniczych było sprawą bardzo poważną. Żadnych przedtem pijaństw, żadnych uciech, żadnych tańców! Wszyscy, ubrani na czarno, zebraliśmy się w auli uniwersyteckiej, gdzie każdy wzywany według alfabetu, po kolei, podchodził do rektora, a był nim ówczesnie prof. Bossowski, i odbierał swój indeks. Były to chwile tak ważne, że do dziś dnia pamiętam moment, kiedy odbierałem ten indeks z rąk rektora i kiedy ścisnąłem jego dłoń. Następnie odśpiewaliśmy chórem „Gaudeamus igitur”, wtedy nie była to jeszcze tak powszechna pieśń jak obecnie. Najpiękniejszą pieśnią studencką była bowiem „Gaude Mater Polonia”.



FOT. WIKIPEDIA / ZOFIA NASIEROWSKA

Przed egzaminami paliłem co nie miara

Graj, tańcz, śpiewaj, ale najpierw musisz zdobyć wiedzę dostateczną na zarobienie pieniędzy dla rodziny: jakiś praktyczny zawód na życie! – powtarzała stojącemu przed wyborem studiów Jerzemu Waldorffowi matka. Tył, że on pragnął robić obie rzeczy na raz, w związku z czym w 1928 roku, został jednocześnie studentem poznańskiego Wydziału Prawno-Ekonomicznego i Konserwatorium Muzycznego w klasie fortepianu. Magistrem

spędzał w konserwatorium, które mieściło się wówczas przy ul. Wrocławskiej. Na uniwersytecie Waldorff pojawiał się – jak to określał – tylko wtedy, kiedy było trzeba, a więc na egzaminach i seminariach, na których bywać było trzeba. Przed sesją zamykał się w swoim pokoju, w rodzinnym domu przy Grottgera 5 i uczył się do skutku. Trwało do dobrych parę tygodni – wspominał – Mama nosiła mi tam co należało do jedzenia i do picia. Paliłem co nie miara papierosów. I w ten sposób przechodziłem z jednego ro-

Były to wykłady dwóch profesorów. Pierwszym z nich był prof. Znamierowski, specjalista od teorii prawa, a drugim prof. Lisowski, znawca prawa rzymskiego. Obaj uczeni stali się dla niego nauczycielami na całe życie, drogowskazami. Prof. Lisowski uczył nas według pandektów czyli zapisów prawa starorzyskiego – wspominał Waldorff – Uczył jak mieć poczucie odpowiedzialności za słowo, jak się wypowiadać, by w zdaniu nie znalazło się ani jedno zbędne słowo. Taka była zasada precyzji wysławiania się, nie dolewano wody do tego, co się mówi, czy pisze. Sędziwy Waldorff lubił mówić o prof. Znamierowskim, że ten „leży u niego na Powązkach”. Ogólnie był znakomity! – wychwalał swego mistrza – Inteligencja świetna! Dowcip ostry, złośliwy! Osądzał studentów znakomicie. Wtopił we mnie, jak brylant w platynową oprawę, poczucie moralnej odpowiedzialności za to, co mówię czy piszę. Ustroju Polski uczył natomiast prof. Wojciechowski, historii doktryn politycznych prof. Peretiatkowicz, prawa karnego prof. Ossowski, cywilnego Ohanowicz, a spółdzielczego prof. Taylor. Warto wiedzieć, że Jerzy Waldorff zapisał w testamencie całą swoją bibliotekę uniwersytetowi poznańskiemu.

Różowa kukułka, Proust i fokstroty

Studia prawnicze były najprawdopodobniej najbardziej stonowanym elementem bujnego i tryskającego kolorami życia młodego Waldorffa. W konserwatorium śpiewał w uczelnianym chórze, który w marcu 1929 roku towarzyszył prawykonaniu Stabat Mater Karola Szymanowskiego w obecności wielkiego muzyka. Był melomanem, wysłuchał niezliczonych koncertów, w tym samego Artura Rubinsteina. Szczycił się tytułem wiceprezesa studenckiej organizacji „Bratnia Pomoc”, pełnił też funkcję współorganizatora jednego z balów karnawałowych „Bratniaka”, który odbył się w poznańskim hotelu „Bazar”. Tańczył modne wówczas tanga argentyńskie, slow-foxy, walce i fokstroty i czytał, bo w czasie tańców z odczytanymi pannami można było się okrutnie skompromitować zaległościami w lekturach. Jakie wówczas należało znać lektury? Np. „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta, którą to powieść przeczytał w oryginale. Poza tym „Czarodziejką górę”, „Lochy Watykanu” czy „Czerwone

Prof. Lisowski uczył jak mieć poczucie odpowiedzialności za słowo, jak się wypowiadać, by w zdaniu nie znalazło się ani jedno zbędne słowo

prawa został w roku 1932 (biograf Waldorffa, Mariusz Urbanek, w tym miejscu dodaje, że egzaminy prawnicze zdał w większości na oceny dostateczne). Bez skrupułów przyznawał, że nie miał zwyczaju chadzać na wykłady z nauk prawnych, tym bardziej, że nie były one obowiązkowe. Wyjaśniał, że raz na trymestr należało pojawić się z indeksem u profesora, który dany przedmiot wykładał i otrzymać jego podpis. I jak zapewniał, nie wymagało to żadnego wysiłku. Poza tym większość czasu

ku na drugi, co nie było wcale takie częste. Między sesjami egzaminacyjnymi uczęszczał na seminarium z prawa międzynarodowego do prof. Winiarskiego, który był jednym z sędziów Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Bardzo poważny pan, bardzośmy go cenili – zapewniał – Za pracę seminaryjną, którą u niego pisałem o Trybunale Haskim otrzymałem ocenę dobrą. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że od Waldorffowej zasady nie chodzenia na wykłady były dwa wyjątki.

Bezpieczniejsze przejścia dla pieszych

tarcze”. W Poznaniu działał w czasie studiów Waldorffa artystyczny kabaret „Różowa kukłka”, w którym jako student bywał. Młody Waldorff wiele podróżował. Paryż, Wiedeń, Rzym, Florencja, Neapol – to tylko niektóre punkty wypraw jego poznańskiej młodości. W jedną z takich podróży matka wysłała go po skandalu, jakiego narobił tuż po drugim roku studiów.

Gromada osłów, gromada orłów

A wszystko przez pojedynek. Jedna z korporacji studenckich zaprosiła Waldorffa na bal, mający zachęcić go do wstąpienia do stowarzyszenia. Jerzy w zaprzyjaźnionym gronie miał powiedzieć, że z taką gromadą osłów i durniów bratał się nie będzie. Bo poza pić piwa w dużych ilościach owa korporacja nic sobą nie reprezentuje. Niestety, jego słowa dotarły do oczernionych korporantów i ci zażądali pojedynku w obronie honoru. Walka miała się odbyć na szable, a termin pojedynku a przedstawicielem obrażonego stowarzyszenia ustalono tak, by obaj panowie mogli podszkolić się w sztuce fechtunku. Waldorff zapisał się więc na lekcje do piętnastego Pułku Ułanów Poznańskich. Koniec końców do pojedynku nie doszło, sprawę zamknięto ugodowo. Waldorff oświadczył, że nie określił korporacji mianem gromady osłów, ale orłów i ktoś musiał się przesłyszeć. Sąd honorowy orzekł, że spór był wynikiem nieporozumienia. Niemniej matka Waldorffa uznała, że lepiej, by syn wyjechał z Poznania na kilka miesięcy i wrócił, gdy sprawa przycichnie. Jerzy Waldorff w połowie lat trzydziestych zdał egzaminy adwokackie i pojawił się jako obrońca na kilku rozprawach. Uzyskał – jak chciała matka – praktyczny zawód, z którego mógł utrzymać rodzinę. Tyle, że utrzymywał się dzięki zupełnie niepraktycznej profesji muzycznej, w dodatku mimo tego, że studiów muzycznych formalnie nigdy nie ukończył.

Aleksandra Polewska

Cytaty pochodzą z książki: Mariusza Urbanka „Waldorff. Ostatni baron Peerelu”, Iskry, Warszawa 2008

Jerzego Waldorffa „Taniec życia ze śmiercią”, PWM, Warszawa 1978 oraz audycji „Jerzy Waldorff, krytyk muzyczny”, archiwum Radia Merkury <https://85lat.radiomercury.pl/ich-nagrywalismy-oni-byli-naszymi-gosciami.html>

Sukcesem zakończyły się badania akustyków z Wydziału Fizyki UAM. 8 października weszły w życie przepisy ujednoliconiające dźwięki emitowane przez sygnalizację świetlno-akustyczne na przejściach dla pieszych w całym kraju. Pozornie drobna zmiana w obowiązującym zbiorze norm prawnych jest szansą na zwiększenie bezpieczeństwa osób niewidomych i słabowidzących w ruchu ulicznym.

To tak jak ze znakami drogowymi – mówi Henryk Lubawy z Biura Pełnomocnika Rektora ds. Studentów Niepełnosprawnych – powinny być one czytelne dla wszystkich kierowców. Tymczasem dźwięki emitowane przez sygnalizatory są niemalże na każdym przejściu inne. Czasem są zbyt ciche i niesłyszalne w połowie drogi, innym razem zbyt głośne, przez co słyszalne na sąsiadujących pasach. Na ulicy Grunwaldzkiej na jednym przejściu dla pieszych emitowane są dwa różne rodzaje dźwięków: inne na pasach, inne na torowisku. To stwarza poważne zagrożenia i utrudnia poruszanie się po mieście.

Na rozporządzenie ministra infrastruktury i rozwoju trzeba było czekać 5 lat. Badania nad sygnalizacją akustyczną na przejściach dla pieszych realizowane były w latach 2008-2010 w ramach projektu „Opracowanie metody nauki orientacji przestrzennej w dużym mieście dla osób niewidomych z wykorzystaniem dźwięków środowiska” pod kierownictwem prof. Edwarda Hojana z Instytutu Akustyki UAM. W projekcie uczestniczył m.in. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Jednym z zadań tego projektu były właśnie „Badania parametrów akustycznych, które będą podstawą opracowania nowych standardów (norm) dotyczących sygnalizacji świetlno-dźwiękowej na przejściach dla pieszych – niewidomych”. Zespołem kierowała dr Anna Furman.

Naukowcy na podstawie ankiet przeprowadzonych w środowisku osób niewidomych przetestowali w warunkach laboratoryjnych istniejące sygnalizacje akustyczne. I, mimo że wszystkie one były zgodne z polskimi i międzynarodowymi normami, problematyczna była ich różnorodność. Naukowcom zależało na wytypowaniu takiego sygnału, który byłby czytelny dla niepełnosprawnych i jednoznacznie oznaczał rodzaj emitowanego światła (inny dla czerwonego, zielonego i migającego, osobny dla przejść z torowiskiem).

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Na podstawie badań psychoakustycznych określających: progi słyszalności badanych dźwięków w ciszy, progi ich spostrzegania na tle hałasu ulicznego, dokuczliwość oraz zdolność do lokalizacji źródła dźwięku, wybraliśmy te, które są najlepiej spostrzegane na tle hałasu ulicznego, najmniej dokuczliwe i najlepiej lokalizują źródło dźwięku – mówi dr Anna Furman.

Rozwiązania zostały zaproponowane do nowych wytycznych ministra infrastruktury i rozwoju „W sprawie szczegółowych warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego i warunków ich umieszczenia na drogach”, które ukazały się 7 września 2015 roku. Rozporządzenie jest niewątpliwym sukcesem uniwersyteckich naukowców, jednak można powątpiewać, czy radykalnie poprawi sytuację osób niewidzących. Na pewno jest to krok w dobrą stronę. Normy prawne pozwalają niepełnosprawnym domagać się zmian na istniejących przejściach dla pieszych, a to, jak wiadomo, wymaga determinacji z ich strony, ale też czasu. W tej chwili w środowisku osób niewidzących pewien niepokój budzą zapowiedzi władz miasta o likwidacji w mieście sygnalizatorów świetlnych, w tym też i dźwiękowych. **(mz)**



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Meteor stawia na słowo

Słuchowisko „Współczesny Kopciuszek” sprawiło, że o studenckiej rozgłośni Meteor usłyszał cały Poznań, a o kontakt z młodymi dziennikarzami zaczęły zabiegać media lokalne. „Kopciuszek” zaprezentowany został na Festiwalu Transatlantyk, nadało go również Radio Merkur. Warto przypomnieć jednak, że swoją pierwszą audycję Meteor wyemitował cztery lata temu, 13 lutego 2012 roku, dokładnie w Międzynarodowy Dzień Radia. I choć nie wiadomo czy zbieżność dat była zamierzona, czy nie, trudno wątpić, że inicjatywie tej sprzyja szczęśliwa gwiazda (a może meteor?).

Na początku był pomysł, z którym do dziekana zgłosiło się dwoje studentów Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa: Katarzyna Oklińska i Cyryl Skiba. Prof. Tadeusz Wallas studencką inicjatywę poparł i już wkrótce światłowodami popłynęły w świat pierwsze audycje. Nowe radio miało być odpowiedzią studentów UAM na działające od lat na Politechnice Poznańskiej Radio Afera. Już w założeniach zatem Meteor miał działać w opozycji do Afery, która w opinii wielu studentów jest radiostacją silnie sformatowaną, skierowaną do wąskiego grona odbiorców. *Nasza ramówka jest soczewką zainteresowań osób, które z nami współpracują* – tłumaczy Krzysztof Grządzielski, do niedawna redaktor naczelny – *Można nam zarzucić, że nie ma spójności programowej, ale nie jest to prawda. W radiu pracuje około 120 osób, są to studenci różnych wydziałów: Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Fizyki, Anglistyki, Filologii Polskiej i Klasycznej, Neofilologii, Nauk Społecznych, Wydziału Teologicznego. I każda z nich wnosi do programu coś swojego. Nie zawsze są to osoby, które swoją przyszłość wiążą z dziennikarstwem. Niektórzy mają pasje, którymi chcą dzielić się z innymi. Prowadzą u nas audycje o modzie, filmie. Ale są też tacy, którzy pracę w naszym radiu traktują jako przyzwołek, gdzie będą mogli się czegoś nauczyć, a potem tę wiedzę wykorzystają w innych rozgłośniach czy redakcjach.*

Radio nadaje całodobowo, sygnał dostępny jest przez Internet. Poza tym, jak na studencką radiostację przystało, programy w formie podcastów dostępne są na portalach społecznościowych, na YouTube czy Mixcloud. Zdarza się, że

poszczególne audycje odsłuchuje więcej osób niż w trakcie emisji na żywo. Tak jest z nadawanym w środy „Rentgenem Politycznym”, który prowadzi Maciej Kluczka, były dziennikarz Radia Meteor, a obecnie Radia Merkur. *Wychodzimy z założenia, że nasze radio nie powinno być szafą grającą* – mówi Krzysztof Grządzielski – *Jedyną wartością, którą możemy wnieść w dobie Spotify, czy innego typu portali typu „muzyka z chmury”, to słowo. Dlatego też, jeśli nawet na antenie Meteora pojawi się muzyka, to zwykle opatrzona solidnym komentarzem merytorycznym. Tak jest np. w programie „Teoria strun”, poświęconym muzyce instrumentalnej, „Druga płeć muzyki”, prezentującym utwory napisane przez kobiety, czy w „Muzycznych przemyślnikach”, gdzie można posłuchać dobrego jazzu i bluesa. Na tym oczywiście lista audycji się nie kończy. Są jeszcze programy kulturalne typu „Czytadło”, „Przestrzeń słowa” – w którym prowadząca prezentuje nadesłane do studia utwory literackie, „Erasmus evening” gdzie posłuchać można obcokrajowców studiujących na UAM, a także programy informacyjne jak „Studencki Magazyn Miejski”. Jest też program o hollywoodzkich serialach czy modowy „Wykrój”. Jako radio studenckie mamy ten komfort, że nie musimy patrzeć na słupek popularności, nie emitujemy też reklam. Program układamy pod kątem tego, co może zainteresować słuchacza, ale i tego, czym my możemy go zainteresować.*

Początkowo Meteor nadawał ze studia na WNPiD. Jednak konieczność dzielenia miejsca z licznymi grupami studentów, którzy tutaj właśnie odbywali zajęcia z dziennikarstwa radiowego, nie była komfortowa, zwłaszcza że

ramówka zaczęła pęcznić, a chętnych, by poprowadzić swoją pierwszą audycję na antenie przybywało. W 2013 roku pojawiła się możliwość przeniesienia na Wydział Fizyki. *To był dla nas naturalny wybór* – tłumaczy Krzysztof Grządzielski – *Część naszej ekipy stanowią akustycy, reżyserzy dźwięku. Poza tym tam dostępne były pomieszczenia po Uniwersyteckim Studiu Filmowym. W ubiegłym roku studentom udało się pozyskać dofinansowanie, dzięki któremu w październiku otwarte zostało studio produkcyjne. Pozwoli to usprawnić pracę dziennikarzy, którzy teraz będą mogli niezależnie prowadzić program i nagrywać audycje.*

Ale nie tylko studio się zmienia. *Kiedy 13 lutego 2012 zaczęliśmy emitować nasze programy, wiedzieli o tym głównie studenci WNPiD. Dzisiaj coraz skuteczniej zaczynamy się promować, jesteśmy bardziej rozpoznawalni. Zapraszamy do studia gości, uczestniczymy w imprezach kulturalnych czy sportowych. Wielu z naszych dziennikarzy odbyło staże w Polskim Radiu, Radiu Merkur czy Emaus. Niektórzy zaczęli tam pracować. Kiedyś musieliśmy prosić o zaproszenia czy wejściówki. Dzisiaj to nas się zaprasza. Powoli działamy jak prawdziwe radio* – cieszy się Krzysztof Grządzielski. Już dziś zapowiada kolejne zmiany, przede wszystkim w ramówce, w której pojawi się nowy blok poranny. Bardziej regionalna będzie też emitowana na antenie radia lista przebojów PKP (Poznańska Kolejka Przebojów). Meteor chce promować młode ambitne zespoły z Wielkopolski. Zapewne czas przyniesie też nowe audycje, bo pomysłów na to jak, zabłysnąć w eterze, dziennikarze z Meteora mają znacznie więcej. **(mz)**

Karmelitańskie święto

Niecodzienne okoliczności towarzyszyły październikowej prezentacji z cyklu Verba Sacra – Modlitwy katedr polskich (18 X). Lektura fragmentów autobiografii doktora Kościoła św. Teresy od Jezusa pt. *Księgi mojego życia* w interpretacji znanej aktorki Haliny Łabonarskiej, przeplatana chóralnym śpiewem połączonych sił karmelitanek i karmelitów z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego pod dyr. Zbigniewa Kaczmarka, stanowiła bowiem formę uczczenia 500-lecia urodzin świętej oraz 350-lecia obecności karmelitanek w Poznaniu. Z tego względu aktorka przywdziała habit karmelitański. Znana może bardziej jako św. Teresa z Ávila największa mistyczka Europy była też mistrzynią duchowości papieża Jana Pawła II, któremu rok 2015 jest poświęcony. Wyboru fragmentów dokonał jeden z tłumaczy *Księgi* w jubileuszowym wydaniu, a zarazem autor komentarza teologicznego o. Wojciech Ciak. *Teresa od Jezusa jest świadectwem, że im bliżej dana osoba jest Jezusa Chrystusa, tym bardziej jest w Kościele i dla Kościoła* – podkreślił karmelita.



FOT. ANNA GALICA

XV Festiwal Sztuki Słowa

W listopadzie i grudniu zaplanowano natomiast sporo ciekawych imprez w ramach XV już Festiwalu Sztuki Słowa Verba Sacra z tegoroczną ideą przewodnią: „Słowo jest darem”. Podczas pierwszego festiwalowego spotkania w farze (8 XI) poznańscy poeci złożyli hołd Janowi Pawłowi II, czytając swoje wiersze jemu dedykowane w polsko-francuskim tomie *Ten, który był trudem światła / Celui qui fut labeur de la lumière. Hołd poetów Janowi Pawłowi II z okazji jego kanonizacji 27 kwietnia 2014*, wydanym nakładem Polskiej Misji Katolickiej we Francji (przekład: Krzysztof A. Jeżewski i Claude-Henry du Bord, wstęp i wybór – Wojciech Kudyba). W tej poznańskiej, „żywej antologii” można było usłyszeć wiersze Romana Bąka, Wojciecha Gawłowskiego, Krzysztofa Kuczkowskiego, Teresy Tomsy, Wojciecha Kudyby, Józefa Barana, Przemysława Dakowicza, Krzysztofa Koehlera, Adriany Szymańskiej i Tadeusza Żukowskiego.

Prezentację z cyklu Modlitwy Katedr Polskich (15 XI) wypełniła lektura fragmentów Księgi Joela i Księgi Aggeusza w interpretacji Marcina Kwaśnego, znanego obecnie jako odtwórca filmowej roli rotmistrza Witolda Pileckiego, a publiczności Verba Sacra jako laureat konkursu na recytację w 2005 r., kiedy otrzymał Grand Prix im. Mieczysława Kotłarczyka. Komentarz do lektury przygotował o. Jakub Waszkowiak OFM, zaś oprawę muzyczną zapewnił klawirzysta Waław Zimpel.

W ramach Festiwalu nie mogło też zabraknąć spotkania z polską klasyką literacką. Tym razem można było posłuchać bądź włączyć się w publiczne czytanie *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej, które rozpoczęło się 12 XI w śródeckiej kawiarni „Hyćka”. Szczególną odsoną Wielkiego Czytania była lektura w interpretacji Karola Strasburgera, który w fil-

Lektura fragmentów autobiografii doktora Kościoła św. Teresy od Jezusa pt. *Księgi mojego życia* w interpretacji Haliny Łabonarskiej, stanowiła formę uczczenia 500-lecia urodzin świętej oraz 350-lecia obecności karmelitanek w Poznaniu

mie *Noce i dni* (okrzykniętym na tegorocznym festiwalu filmowym w Gdyni filmem minionego 40-lecia) zasłynął sceną z nenufarami (16 XI, Pałac Działyńskich). Słynną powieść Marii Dąbrowskiej czytano też w DK „Jagiellonka”, DK „Stokrotka” w Poznaniu i w Pobiedziskach. Na 26 XI zaplanowano czytanie w Wirach, 1 XII – w Plewiskach, a 8 XII w Gołuchowie.

Formą promocji sztuki słowa była kolejna już edycja festiwalowej Szkoły Dykcyjnej i Lektorskiej, którą – podobnie jak w minionym roku – poprowadził znany poznański aktor Janusz Andrzejewski (DK „Stokrotka”, 14 XI). Gościem specjalnym drugiego spotkania w ramach tegorocznej Szkoły – na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Morasku (21 XI) był powszechnie znany i lubiany lektor Maciej Gudowski.

Na grudzień przewidziano dwa festiwalowe spotkania: 6 XII Wiesław Komasa będzie czytał w katedrze *Pieśń o moim Chrystusie* Romana Brandstaettera (godz. 17.00), zaś 13 XII w Piwnicy Duchowej Klasztoru Karmelitów Bosych w Poznaniu odbędzie się finał jubileuszowego konkursu Verba Sacra 2015 (godz. 16.00). Więcej o festiwalowych wydarzeniach i wrażeniach w numerze grudniowym.

Danuta Chodera-Lewandowicz

UAZęga Fiedlerów

Ponad 90 lat po tym, jak Arkady Fiedler wziął udział w splywie rzeką Dniestr, jego śladem wyruszyli syn Marek Fiedler, wnukowie Radosław Fiedler i Marek Oliwier Fiedler oraz przyjaciele rodziny: Sławomir Malinowski, Bakyt Orozbaev i Damian Nowicki.

Trasę pokonali 41-letnim UAZ-em. Patronat nad eskapadą objął Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.



FOT. 4X MUZEJUM ARKADEGO FIEDLERA



W lipcu 1924 r. Arkady Fiedler z grupą pięciu kolegów udali się na splyw od Sambora do Zaleszczyk. Wyprawa stała się dla niego – jak sam mówił – „kamieniem milowym”. Po niej napisał swoją pierwszą książkę „Przez wiry i porohy Dniestru”. W październiku ruszyła wyprawa jego śladami. *Ojciec stawiał tam swoje pierwsze podróżnicze kroki. Chcieliśmy zobaczyć jak dziś wygląda ten świat, który opisywał, co się zmieniło i jak to wygląda teraz* – tłumaczy Marek Fiedler.

A przez te 90 lat zmieniło się sporo. Przede wszystkim dziś jest to już wyprawa zagraniczna. Dla Arkadego Fiedlera była to wyprawa na wschód Polski.

4x4 z ZSRR

Uczestnicy jako główny środek lokomocji wybrali 41-letniego UAZ-a, radziecką terenówkę z polską duszą – silnikiem od Żuka o pojemności 2,5 litra. *Budził tam sympatyczne uczucia. Z jednej strony staruszek, ale wciąż żywotny, z drugiej samochód, który tam znają i potrafią naprawić. Poza tym przepłynąć Dniestrem na tej trasie dziś by się nie dało – jest zbyt*

niski stan wody. Mieliśmy jednak ze sobą ponton, żeby też trochę popłynąć i poczuć ten nastrój, jaki towarzyszył mojemu ojcu – mówi Marek Fiedler.

Wyprawa ruszyła 7 września. Pierwszego dnia ekipa pokonała 600 km i dotarła do Rzeszowa. Dzień później wyjechali z Polski. Granicę przekroczyli w Medyce. *Nie było źle, straciliśmy na czekaniu jedynie godzinę. Na Ukrainie włączyliśmy w UAZ-ie napęd 4x4 i dojechaliśmy bezdrożami do miejsca, w którym rozpoczął się splyw dziadka Arkadego* – relacjonował podróż Radosław Fiedler.

Jazda samochodem wzdłuż Dniestru nie należała do najłatwiejszych. *Na Ukrainie drogi są jeszcze straszliwie zapuszczone. Gdy opuszczaliśmy główne szlaki i zjeżdżaliśmy do wiosek, była to nie jazda a przeprawa. UAZ dziarsko pędził przez te dziury. Nie wszyscy jednak się w nim mieściliśmy, więc za nami jechała skoda fabia. Baliśmy się, że nam się tam rozpadnie* – śmieje się Marek Fiedler.

Zakłopotani i życzliwi

Kolejnego dnia ruszyli do Halicza. Po drodze mijali między innymi pomniki Bandery. *Oni*

mają to nieszczęście, że nie mają prawdziwych bohaterów – nie mieli państwowości. Próbuje ich robić z jakichś Kozaków, z Chmielnickiego i właśnie Bandery. Pytania o jego pomniki wprawiają ich w zakłopotanie. Wynika to pewnie też z życzliwości wobec Polaków, którzy ich przecież wspierają – mówi Marek Fiedler. Tej uczestnicy wyprawy doświadczyli, gdy na trasie posłuszeństwa odmówił 41-letni UAZ. *W Iwano-Frankiwsku czyli dawnym Stanisławowie stanęliśmy na środku skrzyżowania. Przepchnęliśmy go dalej, by nie blokować drogi. Gdy zastanawialiśmy się, co teraz zrobić, podszedł do nas młody chłopak, który powiedział, że jest mechanikiem i chętnie nam pomoże* – opowiada Marek Fiedler. Jak się okazało, w samochodzie trzeba było wymienić linkę od gazu. *Misza zmienił nam linkę, nie chcąc od nas żadnych pieniędzy* – tłumaczy Marek Oliwier Fiedler – *Nawet wódki nie chciał wziąć* – dodaje jego ojciec Marek.

W Drohobyczu zobaczyli dom Bruno Schulza.. Pisarz musiał go w listopadzie 1941 r. opuścić i przenieść się do getta. *Jakże musiały być barwne i wielokulturowe te miejscowości, kiedy dziadek je odwiedzał! Tragiczny los Bruno*

Szulca symbolizuje zagładę Żydów, którzy stanowili niekiedy prawie połowę populacji tych miasteczek – podkreśla Radosław Fiedler. W Haliczu zachował się most kolejowy, który opisywał Arkady Fiedler. W tym miejscu nurt Dniestru jest już znacznie szerszy i bardziej zdradziecki. Tam dziadek i jego towarzysze naktknęli się na dziwnego jegomościa, który wmaśniał im, że jest strażnikiem mostu, pokazując dziwną legitymację z czasów monarchii.. Tam też dzielni chłopacy uratowali z odmetów Dniestru dwie Rusinki, które były tak zawstyżone, że nawet zapomniały powiedzieć „dziękuję”. My natomiast przejechaliśmy przez niego UAZ-em – opowiada Radosław Fiedler.

Wojny nie ma, ale są jej ślady

Niemal w każdym mieście mijali pomniki poświęcone ofiarom wojny na wschodzie Ukrainy. Widzieliśmy cmentarz, zniszczone i baner „bohaterowie nie umierają” ze zdjęciami poległych żołnierzy. To był bardzo przejmujący widok – mówi Marek Fiedler. Na zachodzie wojny nie ma, wszędzie jednak wiszą banery zachęcające do wstąpienia do wojska. *Wojna nie jest tam popularna, o czym nie mówi się w telewizji. Młodzież często wzywana jest do wojska na trzy lata i wysyłana do Donbasu. Ci chłopacy potem uciekają i ukrywają się, by uniknąć poboru. Tłumaczą, że wojny się boją, bo są nieprzygotowani, nie są dobrze uzbrojeni ani zapatrywani* – wyjaśnia Marek Fiedler. Ślady wojny zobaczyli też we Lwowie w postaci samochodu ze wschodniej części Ukrainy, który został trafiony przez odłamek „grada”.

Dwie noce podróżnicy spędzili u polskich sióstr niepokalanek w Jazłowcu. Tam spali w dawnym pałacu Poniatowskich, gdzie młody Stanisław August biegał po komnatach. Jak się okazało, siostra Szymona doskonale знаła książki Arkadego Fiedlera, czytała również książkę Marka Fiedlera o indiańskim wodzu Siedzącym Byku.

15 września członkowie wyprawy dotarli do miejsca, w którym Arkady Fiedler zakończył swój spływ. Zmieniło się ono nie do poznania. *Zaleszczyki to był kiedyś wspaniały kurort. Dzisiaj pozostało jedynie jego malownicze usytuowanie* – ocenia Marek Oliwier Fiedler. Z Zaleszczyk przez Kamieniec Podolski, Chocim i Buczacz dotarli do Lwowa. W nocy z 19 na 20 września zameldowali się w Poznaniu. *UAZęga okazała się niesamowitą przygodą, już planujemy kolejną wyprawę* – podsumowuje Radosław Fiedler. Do końca listopada gotowy ma być film, który przede wszystkim ma pokazywać świat, jaki widział Arkady Fiedler. *Jednocześnie pokazemy dzisiejszą Ukrainę, która stoi u progu Unii Europejskiej i jednocześnie toczy wojnę z Rosją* – tłumaczy Sławomir Malinowski.

Filip Czekala



FOT. ARCHIWUM WNPID

Uniwersytet przyszłości

Pod koniec października 2015 roku w murach Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium odbyła się konferencja rektorów, prezydentów niemieckich uczelni wyższych i zaproszonych gości zza granicy. Wśród tych ostatnich zaproszenie otrzymał dr Mikołaj Tomaszuk, adiunkt na WNPID UAM, który przebywa w Niemczech na stypendium UNI-KAT.

Tematem tegorocznego forum była „Przyszłość uniwersytetu; uniwersytet przyszłości”. Przedstawiciele środowiska naukowego z Niemiec, Węgier, Czech i z Polski wymieniali poglądy i doświadczenia związane z e-learningiem, digitalizacją wiedzy i dorobku naukowego oraz rolę uczelni wyższych we współczesnym świecie. Wśród prelegentów byli m.in. prof. Axel Freimuth, prof. Bernd Huber i współtwórca platformy e-learningowej prof. Tobias Kretschner.

W pierwszym dniu konferencji rozważano temat współpracy nauki z biznesem. Część prelegentów była zdania, że taka współpraca jest konieczna i pożyteczna dla każdej ze stron. Pozostali argumentowali, że jest to ważny kierunek współpracy uniwersytetu ze środowiskiem, ale uniwersytet nie może zapominać o swej niezależności. Argumentowano też, że są dziedziny wiedzy, które nie znajdują się w pierwszej kategorii zapotrzebowania na innowacje, na wdrożenia etc. Nie oznacza to bynajmniej, że badania prowadzone przez tych naukowców mają zostać zawieszane. Tu wskazywano na ważną rolę państwa jako mecenasu nauki. Ponadto podjęto refleksję nad zasadami finansowania klastrow i dziedzin wiodących. Podsumowując debatę minister nauki Bawarii dr Ludwig Spaenle powiedział: *Mój land oczekuje, że uniwersytety będą kształciły, działając jako jednostki dające określone wykształcenie. Nie można jednak zapominać – dodał – że zasadniczą rolą uniwersytetu jest prowadzenie działalności naukowej i badawczej.*

Podczas drugiego dnia konferencji wskazywano, że digitalizacja nauki jest ważnym wyzwaniem dla każdej strony procesu dydaktycznego oraz dla naukowego poznania.

Wskazano i omówiono zalety i wady e-learningu oraz upowszechniania wyników swoich badań naukowych. Digitalizacja jest konieczna, jednak nie zastąpi wymiany myśli między wykładowcą a studentem, między studentami. Nauczanie człowieka za pomocą platform e-learningowych nie rozwija kluczowych kompetencji studenta. Tym samym nie zawsze da się je pogodzić z dobrą jakością wykształcenia. Prelegenci próbowali określić rolę, jaką w edukacji odgrywa digitalizacja.

W trzeciej części konferencji uwagę skoncentrowano na popularyzowaniu w sieci naszych wyników badań. Wskazano na przykłady uniwersytetów, jak właśnie uniwersytet moanchijski, które wypracowały swoją strategię digitalizacji. Sceptycy nowych rozwiązań zwracali uwagę na to, że dzięki digitalizacji zyskaliśmy wolność publikacji, jednak nie zawsze podąża za nią jakość. Reprezentujący radę ERC prof. Donald Bruce Dingwell podkreślił, że publikacji różnych dyscyplin nie można opierać na tych samych kryteriach ich naukowego wartościowania. Zachęcał m. in. humanistów do tego, by wypracowali swój system oceny i promowania dorobku naukowego, a nie czerpali z rozwiązań wypracowanych przez nauki ścisłe.

W kuluarach konferencji żywo dyskutowano o wyzwaniach demograficznych niemieckich uniwersytetów. Jakkolwiek nie można było odczuć niepokoju z możliwego ograniczenia liczby studiujących, to część gości wskazywała, że nie wszystkie jednostki cieszą się takim zainteresowaniem wśród abiturientów jak np. odnotowujący wzrost liczby studentów w ostatnich latach o 5 tysięcy uniwersytet w Kolonii. Tutaj ważną rolę w uzupełnieniu niedoborów w gronie studentów mogą odegrać imigranci. (tom)

Co czeka w Parku

Szukasz odpowiedniego miejsca do przeprowadzenia badań naukowych? Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM (PPNT) wykonuje szereg usług badawczych i wspiera rozwój technologii.



FOT. ANINA KLURGAN

CHEMIA

Usługi badawcze w dziedzinie chemii towarzyszyły Parkowi od samego początku jego istnienia. W 1998r. utworzono w hali chemicznej na ul. Rubież Zakład Doświadczalny Syntezy Chemicznej, przekształcony później w Inkubator Technologii Chemicznych.

Specjalizujemy się w chemii, w zakresie analityki i technologii chemicznej, analizy strukturalnej związków organicznych, badań polimerów, ze szczególnym uwzględnieniem związków krzemooorganicznych. Prowadzimy konsultacje w zakresie syntezy, zastosowań i właściwości związków chemicznych – mówi prof. Hieronim Maciejewski, zastępca dyrektora PPNT.

Inkubator Technologii Chemicznych

Inkubator Technologii Chemicznych PPNT (ITCh) zajmuje się syntezą i analizą produktów chemicznych. Z jego usług korzystają zarówno naukowcy jak i przedsiębiorstwa związane z takimi branżami jak chemiczna, spożywcza, kosmetyczna czy inne, chemii bliskie. Tutaj można określić skład, czystość lub zanieczyszczenie analizowanego materiału, zbadać przebieg reakcji, jej produkty, kinetykę, efekty energetyczne, czy wyprodukować, oczyścić lub wydzielić jakiś związek chemiczny w ilości półtechnicznej. Laboratoria ITCh wyposażone są także w wysokiej klasy aparaturę przeznaczoną do destylacji, rektyfikacji, frakcjonowania, krystalizacji czy ekstrakcji surowca, półproduktu lub składnika. Inkubator Technologii Chemicznych PPNT dysponuje wysokiej klasy aparaturą technologiczną, zestawami reakcyjnymi, sprzętem do analizy chromatograficznej, spektroskopowej, reologicznej i termogravimetrycznej.

Dodatkowo naukowcy i przedsiębiorstwa współpracujące z ITCh mogą skorzystać z doradztwa, konsultacji lub zlecić wykonanie usług technologicznych (produkcyjnych).

Dysponujemy nowoczesną aparaturą badawczą i analityczną. Często jest

to sprzęt unikatowy w skali kraju, jak kalorymetr reakcyjny. Posiadane zestawy reakcyjne i wyposażenie technologiczne pozwala nam wykonywać prace w skali wielkolaboratoryjnej. Współpracujemy z przemysłem, przedsiębiorcami, doradzamy i rozwiązujemy nietypowe problemy – tłumaczy prof. Maciejewski.

Waste Klaster

Tematyka szeroko pojętej ochrony środowiska nie jest obca PPNT. Powołany do życia w 2013 roku Waste Klaster skupia przedsiębiorstwa oraz uczelnie wyższe. Celem działalności Waste Klastra jest zwiększenie innowacyjności działań w branży gospodarki odpadami. Jest to możliwe dzięki dostarczaniu unikatowych i nowoczesnych technologii. Klaster dysponuje Laboratorium Analiz Instrumentalnych, wyposażonym w wysokiej klasy aparaturę pomiarową.

Prowadzimy badania z zakresu między innymi fizyko-chemicznej analizy odpadów przemysłowych i komunalnych czy analizy jakościowej i ilościowej włókien azbestu w wodzie, ściekach, glebie i powietrzu. Zajmujemy się wykrywaniem włókien azbestowych w materiałach budowlanych, badamy popioły, pyły i osady pod kątem składu pierwiastkowego. Wykonujemy badania innowacyjnych materiałów z wykorzystaniem skaningowej mikroskopii elektronowej oraz pomagamy przedsiębiorcom rozwiązywać różnego rodzaju problemy technologiczne. A to tylko wycinek naszych możliwości – mówi dr Patryk Bielecki, kierownik Waste-Klastra PPNT.

Laboratorium Nadkrytycznego CO₂

Laboratorium Nadkrytycznego CO₂ to jedno z najnowszych przedsięwzięć Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego, wykorzystujące dwutlenek węgla do ekstrakcji, analizy oraz rozdziału związków. Powstało w 2014 roku.

Dzięki stosowanej technice nadkrytycznego dwutlenku węgla, laboratorium pozyskuje na przykład olejki eteryczne czy inne związki o wysokiej lotności, których otrzymanie do tej pory było bardzo trudne lub wręcz niemożliwe – wyjaśnia dr Jędrzej Walkowiak, pomysłodawca Laboratorium Nadkrytycznego CO₂.

Ekstrakcję nadkrytycznym CO₂ wykorzystuje się do pozyskiwania substancji czynnych z materiału biologicznego, olejków eterycznych, olejów z nasion, nienasyconych kwasów tłuszczowych, barwników, naturoceutyków, wzmacniaczy smaku i zapachu, substancji dla przemysłu farmaceutycznego, spożywczego lub biotechnologii.

FIZYKA

Obok chemii ważną rolę w działalności Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego odgrywa fizyka. Laboratoria działające na terenie PPNT świadczą usługi z zakresu optyki, optometrii, akustyki, fizyki medycznej, telemedycyny czy diagnostyki medycznej. Przykładowymi centrami badawczymi PPNT są Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe oraz Centrum Optyki i Optometrii.

Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe

Dzięki współpracy władz Fundacji UAM oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powstało pierwsze centrum badawcze w Europie Środkowo-Wschodniej, w którym oznacza się wiek naturalnych próbek archeologicznych i geologicznych techniką akceleratorowej spektrometrii mas. Pomiary izotopu węgla 14C, wykonywane w Poznańskim Laboratorium Radiowęglowym (PLR), precyzyjnie określają wiek naturalnych próbek do 50 tysięcy lat wstecz.

Stosowana przez nas metoda pozwala także na datowanie próbek, których pozyskanie w dużych ilościach jest trudne, np. szczątki roślin, lub wręcz niemożliwe, jak w przypadku dzieł sztuki wykonanych z drewna, pergaminu, papieru, tkanin, farb itp. – mówi prof. Tomasz Goslar, kierownik Poznańskiego Laboratorium Radiowęglowego.

Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe stanowi od lat unikatowy w skali kraju przykład współpracy pomiędzy uczelnią (UAM) a parkiem technologicznym (PPNT) w zakresie usług badawczych. Z usług laboratorium korzystają instytucje naukowe z kilkudziesięciu krajów, a analizowane próbki pochodzą z całego świata.

Centrum Optyki i Optometrii

Centrum Optyki i Optometrii zajmuje się badaniami optycznymi i optometrycznymi oraz projektowaniem technologii wspomagających wzrok. Centrum świadczy usługi badawczo-rozwojowe oraz prace naukowo-badawcze z zakresu pomiarów optycznych i optometrycznych, treningu wzrokowego, projektowania i wykonywania pomocy wzrokowych, w tym pomocy dla słabowidzących. Organizuje także specjalistyczne kursy i szkolenia z dziedziny optyki okularowej i optometrii. Pomysłodawcą i kierownikiem Centrum jest prof. Ryszard Naskręcki.

BIOTECHNOLOGIA

PPNT rozwija także działalność zarówno w kierunku praktycznego wykorzystania badań biotechnologicznych w przemyśle, jak i rozwijania naukowych badań mikrobiologicznych.

Centrum Biotechnologii

Centrum Biotechnologii PPNT specjalizuje się w szerokim spektrum badań i usług mikrobiologicznych produktów spożywczych, pasz, kosmetyków, chemii gospodarczej, ale również powietrza, powierzchni robo-



czych oraz cieczy. Ekspert Centrum pomagają pomogą stworzyć system kontroli produktów pod względem bezpieczeństwa mikrobiologicznego, zmniejszając jednocześnie ryzyko wynikające z zanieczyszczenia drobnoustrojami. Laboratorium pozwala na opracowanie i wykorzystanie w praktyce kompleksowych technologii mikrobiologicznych do przetwarzania surowców roślinnych oraz odpadowych z przemysłu rolno-spożywczego. Służą one na przykład do wytwarzania energii oraz półproduktów do dalszego przerobu dla przemysłu chemicznego, farmaceutycznego, chemii gospodarczej i pokrewnych.

Centrum Biotechnologii wraz z zapleczem naukowym, aparaturowym, jak i lokalowym jest strategicznym partnerem dla firm prywatnych, instytutów naukowo-badawczych oraz konsorcjów – tłumaczy prof. Hieronim Maciejewski z PPNT.

Centrum Biotechnologii realizuje także program szkoleń, kierowanych do studentów biotechnologii, firm z branży oraz osób związanych zawodowo z tematyką biotechnologiczną.

NAUKI SPOŁECZNE

Centrum Badań i Działań Społeczno-Kulturowych

Coraz bardziej na znaczeniu zyskuje pojęcie społecznych innowacji. Tym zagadnieniem w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym zajmuje się Centrum Badań i Działań Społeczno-Kulturowych (CBDeSK). Zmiany dokonujące się w społecznościach lokalnych dzieją się pod wpływem różnorodnych sił. Jeśli jednak chcemy mieć możliwość wpływu na to, w jakim kierunku zmiany się potoczą, musimy zaprojektować nasze działania. Eksperti PPNT, doświadczeni psychologowie, trenerzy biznesu i jednocześnie wykładowcy akademicy wykonują badania diagnostyczne oraz projektują procesy rozwojowe, zarówno dla społeczności lokalnych jak i przedsiębiorstw. Pomagają tworzyć modele przydatne w kreowaniu i wdrażaniu polityki innowacyjności oraz wspierają zarządzanie w obszarze współpracy nauki i gospodarki.

Centrum Archeologiczne

Centrum Archeologiczne PPNT funkcjonuje od 2009 roku. Jest to kontynuacja najlepszych doświadczeń zdobywanych przez Fundację UAM na największych projektach inwestycyjnych w Polsce od połowy lat 90-tych. Celem istnienia Centrum jest działalność konserwatorska i naukowo-badawcza w zakresie ochrony dziedzictwa archeologicznego, doradztwo w zakresie ochrony konserwatorskiej oraz wszelkiego rodzaju badania archeologiczne wraz z wszechstronną analizą naukową odkrywanych materiałów zabytkowych.

Aktualnie realizujemy badania na kolejnym, wielkopolskim odcinku drogi S5, a także na obszarze Żuław Wiślanych, przez które przebiega trasa S7 – mówi Marek Żółkiewski, kierownik Centrum Archeologicznego PPNT.

Centrum Archeologiczne współpracuje także ze środowiskiem akademickim UAM, aktywnie uczestnicząc w upowszechnianiu najbardziej interesujących wyników badań archeologicznych, organizując spotkania, wykłady, konferencje oraz publikacje.

Świadczenie szerokiego wachlarza usług badawczych oraz prowadzenie prac w tym zakresie przez ponad 20 lat świadczy o wyjątkowości i rzetelności Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Żaden inny park technologiczny w naszym kraju nie może poszczycić się tak dużym doświadczeniem w transferze wyników badań naukowych do gospodarki i bogatym dorobkiem w zakresie prac badawczych. Więcej informacji na www.ppnt.poznan.pl

Ład wiedeński a europejska wspólnota

Kongres Wiedeński na zawsze zmienił obraz ponapoleońskiej Europy. Wielomiesięczne obrady, których zwieńczeniem było podpisanie aktu końcowego w czerwcu 1815 r. miały na nowo stworzyć wzruszony przez wojny terytorialny porządek starego kontynentu. Z racji swego rozrywkowego charakteru i powszechności kularowych ustaleń nazywany był też „tańczącym kongresem”, w czasie którego nie odbyło się ani jedno plenarne spotkanie wszystkich obradujących.

Dwusetna rocznica zakończenia tego bezprecedensowego w historii dyplomacji europejskiej wydarzenia stanowi doskonały przyczynek do odtworzenia wiedeńskiego ładu i spojrzenia nań z perspektywy wyzwań, przed którymi stoi dzisiejsza Europa. Jubileuszową ogólnopolską konferencję pod tytułem *Wielkie nadzieje, wielkie rozczarowania. Ład wiedeński a europejska wspólnota* zorganizował Wydział Prawa i Administracji i Instytut Historii UAM wraz z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Konferencję otworzył wiceminister spraw zagranicznych prof. Artur Nowak-Far, dalszego wprowadzenia zaś dokonali przedstawiciele organizatorów w osobach: dziekana WPiA prof. Romana Budzinowskiego, dyrektora Instytutu Historii prof. Józefa Dobosza oraz prezesa PTPN prof. Andrzeja Gulczyńskiego. Doniosłość chwili podkreśliło wręczenie prof. Janowi Sandorskiemu Odznaki Honorowej *Bene Merito*, przyznanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych za zasługi we wzmacnianiu pozycji Polski na arenie międzynarodowej.

Konferencja miała interdyscyplinarny charakter, zaprezentowano zatem różne ujęcia problemu, a mianowicie ekonomiczne, etnologiczne, dyplomatyczne, geograficzne, historyczne, politologiczne, prawne oraz teologiczne, rozwijane w ośrodkach krakowskim, lubelskim, poznańskim, toruńskim, warszawskim i wrocławskim. Wykłady wprowadzające wygłosili prawnicy: prof. Hanna Suchocka (*Kongres Wiedeński a współczesna dyplomacja*) i prof. Jan Sandorski (*Kongres Wiedeński a współczesne prawo traktatów*). Młot stulecia bez wojen podważał w swym wykładzie prof. Krzysztof Marchlewicz, o trzech państwach zaborczych i ich znaczeniu na i po kongresie mówili prof. Waldemar Łazuga, prof. Grzegorz Kucharczyk i dr Bartosz Hordecki, porównania systemu wiedeńskiego i wersalskiego dokonał prof. Tomasz Schramm.

Drugi blok wykładów nosił tytuł *Naród, państwo, region a europejska wspólnota*, a rozważano w nim m.in. problemy rozwoju świadomości narodowej w Europie, Kościoła jako wspólnoty międzynarodowej w kontekście zmieniających się funkcji państwa, idei konstytucjonalizmu, kształtowania się regionów.



FOT. WIKIMEDIA

Kolejna część konferencji poświęcona była *Instrumentom wprowadzania europejskiego ładu*, a zatem idei parlamentaryzmu i jej realizacji, od namiastek w postaci Sejmu Wielkiego Księstwa Poznańskiego po Parlament Europejski, a także budowie struktur państwowych i ponadpaństwowych oraz sposobów decydowania o poprzez referenda.

Ostatnia część dotyczyła *Kulturowych następstw podziału Europy na Kongresie Wiedeńskim*, w tym widocznych do dziś podziałów społeczno-kulturowych i trwałości dawnych granic w krajobrazie społeczno-ekonomicznym i politycznym, różnic w zakresie rozwoju kultury muzycznej, literackiej, teatralnej, odbicia problematyki kongresowej w podręcznikach szkolnych.

W programie konferencji znalazł się także zorganizowany przez działające przy WPiA Koło Naukowe *Futurum Europae* panel studencko-doktorancki, zamykający tegoroczny cykl wykładów w ramach powołanej przez Koło Poznańskiej Akademii Dyplomacji.

Zainteresowaniem cieszyły się także wydarzenia towarzyszące konferencji. W budynku Collegium Iuridicum Novum zorganizowano wystawę prezentującą sylwetki poznańskich prawników znanych z działalności na arenie międzynarodowej – dokumenty, publikacje i fotografie prof. Bogdana Winiarskiego, prof. Alfonsa Klafkowskiego, prof. Krzysztofa Skubiszewskiego oraz prof. Hanny Suchockiej. Przedstawiono także publikacje naukowe

wszystkich uczestników konferencji, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki transgranicznej – europejskiej i międzynarodowej. Na wystawie tej przypomniano także działania Koła Naukowego *Futurum Europae*. Dużą ciekawość wzbudzała również wystawa fotografii dr. Tomasza Padło, geografa i artysty fotografika, prezentująca współczesne przejawy terytorialnego ładu wiedeńskiego, o czym informował jej poetycki, acz wymowny tytuł: *Koniec Świata. O granicy, której nie ma*. Ukazano na niej w piękny sposób widoczne do dziś różnice kulturowe pozostałe po podziale Europy na Kongresie Wiedeńskim.

Także siedziba PTPN wypełniona była gablotami prezentującymi rozmaite przekazy bezpośrednio związane z Kongresem Wiedeńskim – dokumenty, opracowania i analizy skutków nowego ładu, atlasy i mapy uwzględniające przyjęty porządek, biografie czołowych uczestników kongresu (Talleyranda, Metternicha, Aleksandra I, Adama Czartoryskiego), pamiętniki i korespondencję z epoki. W siedzibie Towarzystwa w ramach koncertu *Od Wiednia po Poznań. Europejskie brzmienia* usłyszeć można było utwory Beethovena, Haydna, Straussa, Moniuszki, Wieniawskiego, Radziwiłła, Chopina, Friemanna. Brawa za wykonanie utworów powędrowały do Aleksandry Lesner (skrzypce), Marii Rutkowskiej (fortepian), Tomasza Lisieckiego (wiolonczela) i Rafała Korpika (bas).

Aleksandra Guminiak

Centrum Edukacyjne Biblioteki Uniwersyteckiej

W ubiegłym roku akademickim powołano do życia Centrum Edukacyjne Biblioteki Uniwersyteckiej. To platforma informacyjna dająca możliwość zapisywania się na będące w jej ofercie szkolenia, kursy i wykłady – ich oferta jest bardzo szeroka.

Zdajemy sobie sprawę, że zasoby tradycyjne i elektroniczne Biblioteki Uniwersyteckiej tworzą zróżnicowane środowisko informacyjne, z którego pełne korzystanie wymaga odpowiednich umiejętności. Mając na uwadze konieczność permanentnego kształcenia w tym zakresie, Biblioteka Uniwersytecka w roku akademickim 2015/2016 będzie kontynuowała cykl szkoleń przeznaczonych dla studentów naszego uniwersytetu, ale także dla doktorantów i zainteresowanych pracowników nauki.

W trakcie szkoleń i warsztatów, wskazane osoby będą miały możliwość zapoznania się ze strategiami wyszukiwania informacji tradycyjnej jak i elektronicznej. Poszerzenie własnych kompetencji informacyjnych o umiejętność sprawnego poruszania się w obszarze tradycyjnych zasobów pozwoli na efektywne tworzenie bibliografii. Natomiast szkolenie z zakresu wyszukiwania informacji elektronicznej pozwala m.in. na poznanie szerokiej oferty zasobów elektronicznych subskrybowanych przez uczelnię – elektronicznych książek, czasopism, wielodzielnicowych i dziedzinowych baz danych takich wydawców jak Elsevier, Wiley, Springer, Oxford University Press i wielu innych. Przy pomocy specjalisty osoby szkolone będą miały możliwość przeprowadzenia przykładowego wyszukiwania w źródłach elektronicznych, zostaną zapoznane z działaniami nowoczesnego narzędzia przeszukującego zasoby, jakim jest multiwyszukiwarka PRIMO. Zadaniem szkolenia jest wykształcenie umiejętności uzyskiwania efektywnej i kompletnej informacji niezbędnej w pracy naukowej przy gromadzeniu literatury i tworzeniu bibliografii.

Szeroki wachlarz szkoleń obejmuje także zajęcia dla pracowników naukowych oraz doktorantów. Mają one na celu zwiększenie cytowalności własnych prac naukowych. Podstawowe szkolenie w tym zakresie jest podzielone na trzy segmenty. Pierwszy obejmuje tworzenie własnych kont w serwisach społecz-

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



nościowych dla naukowców (SSN), bowiem to między innymi dzięki tym serwisom zwiększona jest widoczność publikacji, ponadto ułatwiają one nawiązanie potencjalnej współpracy stanowiąc portfolio autora. Omówione są trzy różne serwisy: Researcher ID, Academia.edu oraz Google Scholar Citation. Druga część szkolenia dotyczy umieszczania dorobku naukowego w różnego typu repozytoriach (repozytoria instytucjonalne uczelni lub instytutów badawczych, np. Repozytorium AMUR), repozytoria dziedzinowe (międzynarodowe), repozytorium CEON (polskie repozytorium narodowe). Pracownicy naukowcy zapoznani zostają szczegółowo z procedurą archiwizowania pracy w repozytorium AMUR (Adam Mickiewicz University Repository). Szczególna uwaga zostaje poświęcona kwestiom prawnym (posiadanie autorskich praw majątkowych do utworu, wolne licencje, możliwość sprawdzenia stanu prawnego w Portalu Sherpa/Romeo). Trzecia część szkolenia traktuje o cytowalności, bowiem pracownicy naukowcy penetrują zasoby baz da-

nych w poszukiwaniu własnego indeksu Hirscha oraz liczby cytowań w bazach Web of Science, Scopus, Publish or Perish.

W ofercie szkoleniowej Biblioteki Uniwersyteckiej znajdują się również warsztaty szkoleniowe dotyczące korzystania z menedżerów bibliografii – Mendeley, EndNoteWeb, Zotero. Programy te są pomocne w tworzeniu nowoczesnego warsztatu naukowego – użytkownik tworzy w sieci konto, na którym może gromadzić opisy bibliograficzne publikacji naukowych i przechowywać dokumenty w formacie pdf. Współpraca programów z edytorami tekstów (Word, Libre Office) pozwala na automatyczne wykorzystanie zebranych opisów w przypisach oraz bibliografii załącznikowej. W trakcie szkolenia w Bibliotece Uniwersyteckiej można założyć konto w wybranym programie, a potem poznać wszystkie jego funkcjonalności. Pełna oferta Centrum Edukacji Biblioteki Uniwersyteckiej dostępna jest na stronie Biblioteki Uniwersyteckiej w zakładce Centrum Edukacyjne BU. **Monika Theus**

Zgłoszenia są przyjmowane przez elektroniczny formularz:

lib.amu.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=684&Itemid=309

lub telefonicznie: 829-38-49; 829-38-42

Książki – nie tylko naukowe – w Collegium Maius

W Collegium Maius odbyła się inauguracja XIX Poznańskich Dni Książki nie tylko Naukowej. Tegoroczną edycję otworzył rektor UAM prof. Bronisław Marciniak; wśród gości był m.in. wiceprezydent Poznania Jędrzej Solarski i wicewojewoda Dorota Kinal. W trwających trzy dni targach udział wzięło prawie 60 wystawców z całej Polski – liczne grono wydawców akademickich oraz wydawnictwa popularnonaukowe: Bellona, Helion, Ossolineum, PIW, Prószyński i S-ka, Publicat, słowo/obraz/ terytoria, Wydawnictwo Miejskie Poznań i in.

Wśród odwiedzających targi przeważały osoby, które poszukiwały książek w promocyjnych cenach, ale zainteresowaniem cieszyły się też nowości wysoce specjalistyczne. Bo choć targi od trzech lat działają w poszerzonej formule (o książki „nie tylko naukowe”), to właśnie publikacje naukowe przyciągają najczęściej zwiedzających. Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie na najlepszą książkę akademicką przypadła w tym roku Andrzejowi Jackowi Blikle za publikację „Doktryna jakości. Rzecz o skutecznym zarządzaniu” (Wydawnictwo Helion), a laureatem konkursu o Nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych im. Księdza Edwarda Pudelki odebrała w tym roku publikacja „Cyprian Norwid. Katalog prac plastycznych” autorstwa Edyty Chlebowskiej (Towarzystwo Naukowe KUL). Ta unikatowa publikacja dokumentuje wszystkie prace poety, zarówno te o niepodważalnej wartości artystycznych, jak również te mniej udane.

Aż trzy książki wydawnictwa słowo/obraz/ terytoria otrzymały nagrody: „Odbudowę Głównego Miasta w Gdańsku w latach 1945-1960” autorstwa Jacka Friedricha nagrodził rektor UAM, zaś prezydent Poznania w konkursie na najlepszą książkę popularnonaukową uhonorował dwie inne publikacje: nowe wydanie książki „Zapatrzenie. Myśląc o obrazach, myśląc o malarzach”, autorstwa Joanny Pollakówny oraz „Mao Star. Instynktowne znikanie w przestrzeni” autorstwa Kapsydy Kibro-Okołowicz, doceniając w ten sposób znakomity poziom edytorski publikacji.

Triumfatorką tegorocznych Dni Książki nie tylko Naukowej okazała się również prof. Małgorzata Hendrykowska. Dwa tomy: „Historia polskiego filmu dokumentalnego (1896 – 1944)” jej autorstwa oraz „Historia polskiego filmu dokumentalnego (1945-2014)” pod jej redakcją otrzymały Nagrodę Dziennikarzy.

Wzorem lat ubiegłych targom towarzyszyły spotkania branżowe. Okazją do dyskusji w gronie wydawców był m.in. panel pt. „Marketing na rynku wydawniczym – jak za-



FOT. ZK MACIEJ MĘCZYŃSKI



dowolić czytelników i z zyskiem sprzedawać książki?” oraz „Czy stała cena uratuje polską książkę?”. W programie znalazły się także studencki kiermasz „Książka za książkę”, konferencja dla nauczycieli oraz cykl spotkań dla maturzystów. Sporo dyskusji, także kulturalowych, wzbudziło oczekiwanie na mający wkrótce wejść w życie zgodnie z zaleceniami UE nakaz darmowej publikacji w sieci

wszystkich publikacji naukowych, który na pewno wpłynie na kondycję finansową wydawnictwa.

Organizatorem Poznańskich Dni Książki nie tylko Naukowej jest Wydawnictwo Naukowe UAM we współpracy z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek oraz Stowarzyszeniem Wydawców Szkół Wyższych.

mz

Aula koncertowa

► Mocnymi akordami rozpoczął się muzyczny październik w auli UAM. Filharmonicy (2. X) otworzyli swój 69. sezon zaproszeniem 23-letniego pianisty brytyjskiego Benjamin Grosvenora, artysty już ukształtowanego, ze sporą ilością nagród i nagrań płytowych. Interpretacją jednego z największych przebojów symfonicznych estrad, Koncertu a-moll Edwarda Griega, wywołał spodziewaną owację, a dwoma solowymi bisami – zakłopotanie największych znawców muzyki. Jednakże nieoceniony w tych przypadkach Andrzej Chylewski ustalił, że były to: Capriccio Ernsta von Dohnanyi (1877-1960) – węgierskiego pianisty i kompozytora oraz etiuda „Fontanna i dzwon” Hiszpana Frederica Mompou (1893-1987). Natomiast szef naszej orkiestry filharmonicznej Marek Pijarowski, na początek wieczoru wybrał Poemat symfoniczny „Finlandia” Jana Sibeliusa, a na koniec – pierwsze w Poznaniu wykonanie IV Symfonii Henryka Mikołaja Góreckiego, dzieło (z wyciągu fortepianowego) opracowane, już po śmierci twórcy, przez syna Mikołaja. Program komentował prof. Ryszard D. Goliańek.

► Nazajutrz przedpołudniem (3. X) „Pro Sinfonica” otworzyła 48. sezon pozyskiwania dla muzyki najmłodszych słuchaczy koncertem, złożonym z utworów Griega i Sibeliusa.

► Tego samego dnia (3. X) wieczorem „Speaking Concert” przyciągnął komplet entuzjastów tej oryginalnej formy upowszechniania muzyki. Marcin Sompoliński, pomysłodawca cyklu, narrator i dyrygent, coraz doskonalszy we wszystkich rolach – tym razem zaproponował spotkanie ze słynnym *Bolerem* Maurice Ravela. Nim jednak ono zabrzmiało, słuchacze poznali najważniejsze epizody z historii poszczególnych instrumentów (począwszy od ich króla – organów), a także ewolucję rozwoju orkiestry. Dowiedzieli się – czym i kim inspirował się Ravel, tworząc swe najpopularniejsze dzieło. W tej fascynującej muzycznej podróży – jak zwykle zgrabnie – mieszały się przykłady gatunków i stylów muzyki, fakty z anegdotami. Z Orkiestrą *Collegium F* wystąpili: organista Sławomir Kamiński, altowiolistka Ewa Guzowska oraz para hiszpańskich tancerzy flamenco – Eliza La Mora i Diae Eddin.

► Agnieszka Duczmal ze swoją Orkiestrą Kameralną PR „Amadeus” (4. X), zaczęła 48. sezon działalności jednym z najsłynniejszych muzycznych arcydzieł: organową Toccata i fugą d-moll J. S. Bacha (w aranżacji Jakuba Kowalewskiego). Również dwa pozostałe punkty programu miały inne pierwowzory. Krzysztof Penderecki osobiście przerobił swój III Kwartet smyczkowy na III Sinfonietę, a spod ręki maestro Duczmal pochodzi kolejna aranżacja na orkiestrę – Kwintetu fortepianowego a-moll Edwarda Elgara. Solistą był Paweł Wakarecy, najlepszy Polak na Konkursie Chopinowskim w 2010 r., koncertujący dzisiaj na obu półkulach.

► Po dłuższej przerwie, na estradę Filharmonii Poznańskiej, wrócił (9. X) Konstanty Andrzej Kulka. Dokładnie na rok przed XV Konkursem Wieniawskiego, którego będzie jurorem, bodaj najwybitniejszy polski skrzypek swego pokolenia, zagrał z orkiestrą pod batutą Łukasza Borowicza Koncert A-dur Mieczysława Karłowicza. I pośród niemałej jeszcze grupy

melomanów obudził wspomnienia sprzed blisko pół wieku, gdy 4. XI 1967 r. na tej estradzie niezapomnianym do dzisiaj wykonaniem Koncertu Paganiniego inaugurował piąty turniej Wieniawskiego. W podziękowaniu za brawa po Karłowiczu, usłyszeliśmy jeszcze efektowny finał solowej Sonaty Francesco Geminianiego. Natomiast drugą część wieczoru wypełniła monumentalna II Symfonia Sergiusza Rachmaninowa z wielkim zaangażowaniem poprowadzona przez dyr. Borowicza i poprzedzona jego osobistym komentarzem.

► Dosłownie zjawiskową kreację – interpretacją Koncertu D-dur Johannesa Brahmsa – stworzyła (17. X) 20-letnia skrzypaczka koreańska Ji Young Lim, tegoroczna zwyciężczyni Międzynarodowego Konkursu Muzycznego Królowej Elżbiety w Brukseli, grająca na Stradivariusie z 1708 r. Fascynujący był także jej solowy bis – słynny 24. Kaprys Niccolò Paganiniego.

► Z naszymi filharmonikami interesująco zadebiutował Maciej Żółtowski, absolwent warszawskiej AM, dyrygent który zdobywał doświadczenia głównie za granicą, obecnie jest szefem Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Zarówno w Koncercie Brahmsa, jak i w II Symfonii Jeana Sibeliusa, artysta pozyskał uznanie i sympatię słuchaczy 446. Koncertu Poznańskiego, a stały ich komentator Krzysztof Szaniecki jak zawsze ciekawym słowem dopełnił spotkanie, otwierające 63. sezon tego cyklu.

► „Rapsodia z Cyganką i czarnoksiężnikiem” to tytuł kolejnego (23. X) wieczoru filharmoników, wypełnionego w całości muzyką francuską. Pod batutą Alexandre Blocha, młodego dyrygenta znad Sekwany, niejako „z pierwszej ręki” zabrzmiały słynne dzieła: Paula Dukas „*Uczeń czarnoksiężnika*”, Maurice Ravela „*Tsigane*” z solistką Anną Ziółkowską, koncertmistrzynią naszej orkiestry oraz Rapsodia hiszpańska, a także otwierający wieczór mniej znany utwór Oliviera Messiaena *Les offrandes oubliées*.

► Doroczną Nagrodę im. Jerzego Kurczewskiego za wybitne zasługi dla chóralistyki, przyznawaną od 1999 r., otrzymał Paweł Łukaszewski – kompozytor, dyrygent i pedagog. Jej wręczeniu (24. X), towarzyszył uroczysty koncert Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyr. Jacka Sykulskiego z organistą Sławomirem Kamińskim. Wykonano utwory dawnej i współczesnej muzyki polskiej: Waclawa z Szamotuł, Mikołaja Zieleńskiego, Jacka Sykulskiego i laureata nagrody – Pawła Łukaszewskiego.

► Dwaj laureaci dopiero co zakończonego w Warszawie 17. Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego: Kanadyjczyk Charles Richard Hamelin (II nagroda) i Łotysz Georgij Osokins (wyróżnienie), zagrali w auli UAM (26. X) na zaproszenie Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus”. Dyrygowały Agnieszka Duczmal i Anna Duczmal-Mróż. Usłyszeliśmy obydwaj Koncerty fortepianowe Fryderyka Chopina – f-moll i e-moll oraz kilka solowych, nie tylko chopinowskich bisów. Wieczór transmitowało Radio „Merkury”.

(rp)

Wojenny szlak kaprala Wojtka

Wielu historyków uważa, że Polacy powinni sami zadbać o swój wizerunek w świecie i przypominać zasługi naszego narodu na przykład w dobie II wojny światowej. Niewiele jest przy tym historii wojennych, w których można dostrzec tyle pozytywnych, budujących, wzruszających i zabawnych elementów, co w wojennych losach niedźwiedzia Wojtka i jego towarzyszy broni z Armii Andersa.

Tym bardziej cieszy, jeśli dokonania polskich żołnierzy i wkład Polski w walkę z hitlerowskimi Niemcami przypomina ktoś z zewnątrz, jak to czyni szkocka pisarka Aileen Orr, autorka książki pt. *Niedźwiedź Wojtek*. *Niezwykły żołnierz Armii Andersa* (tytuł oryginału: *Wojtek The Bear. Polish war hero*, 2010), która promowała trzecie już wydanie polskie tej pozycji w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM (16 X).

Poza historią samego Wojtka i jego towarzyszy broni na uwagę zasługuje ciekawa opowieść autorki o tym, jak niedźwiedź od dzieciństwa „wraść” w jej życie i jak w końcu uznała za swoją życiową misję przypomnienie i utrwalanie pamięci o nim. W misji tej wspiera ją mąż, z którego inicjatywy powstał pomnik niedźwiedzia Wojtka z opiekunem. Odsłonięcie pomnika w parku w Edynburgu (7 XI), gdzie w tutejszym ZOO Wojtek dokonał żywota w 1963 r., to kolejna okazja do przypomnienia wojennych losów żołnierzy polskich z Armii Andersa.

Historię Wojtka i jego opiekunów Aileen Orr poznała w dzieciństwie z opowieści dziadka. Od niego też przejęła podziw i szacunek dla polskich żołnierzy, którzy wraz z niedźwiedziem Wojtkiem przemierzyli szlak wojenny od Syberii przez Iran, Egipt, Włochy aż do Szkocji. Wojtka zdążyła jeszcze zobaczyć



FOT. IMPERIAL WAR MUSEUM WWW.IWM.ORG.UK

bionym drzewie do wspinaczki, okno, przez które wciskał się do kuchni i często zawisał w nim...) jest otwarta dla wszystkich zainteresowanych. Do tej pory były obóz odwiedziły tysiące Polaków (przede wszystkim młodzieży szkolnej), także z Polonii angielskiej, którzy często zamiast na planowane 2-3 godziny zatrzymują się w tym magicznym miejscu na cały dzień, poznając wraz z historią Wojtka wojenne i powojenne losy polskich żołnierzy. *Chyba już pół Polski było zobaczyć to miejsce* – mówi Aileen Orr, prawdziwa ambasadorka naszej historii w świecie.

stu przeciwko takiej postawie rządu Anglii po wojnie przestał chodzić na wybory.

Jak mówi Aileen, każda strona zapisana w tej książce to lekcja historii, którą musiała sama przerobić, bo w szkole szkockiej nie uczono, że żołnierze polscy z Syberii jechali do Iranu i tam od zera organizowali swoje oddziały. Następnie pokonując Palestynę, Irak, Egipt w lutym 1944 r. przedostali się statkiem z Aleksandrii do Włoch, gdzie w maju walczyli pod Monte Cassino, a rok później w kwietniu zdobyciem Bolonii zakończyli udział w kampanii na Półwyspie Apenińskim. We Włoszech pozostali jednak wraz z niedźwiedziem Wojtkiem do września 1946 r., kiedy z Neapolu popłynęli do Glasgow w Szkocji, a potem trafili do obozu przejściowego w Sunwick. Oddanie Wojtka do ZOO w Edynburgu było ostatecznością, ale weterani polscy, którzy sami bali się wracać do powojennej Polski nie znaleźli lepszego rozwiązania. Jak opowiada Aileen, kiedy Wojtek odjeżdżał do ZOO, cała wieś płakała. Niedźwiedź, który pierwsze lata życia spędził z ludźmi i znał tylko język polski, był raczej nieszczęśliwy w ZOO. Ożywiał się ponoć zawsze, ilekroć słyszał polską mowę. Prawdopodobnie miał nadzieję, że towarzysze broni zabiorą go stamtąd. To było jednak niemożliwe. Paradoksalnie zatem czas wojny był dla Wojtka najlepszym okresem w jego życiu.

Kiedy Aileen Orr zajęła się zbieraniem materiałów i pisaniem książki o niedźwiedziu-żołnierzu polskim, nie wiedziała, że również w Polsce historia Wojtka jest tak mało znana. Dopiero niedawno znalazła się w podręcznikach do historii w Polsce i w Szkocji. Jeśli chodzi o polskich autorów, historię Wojtka opisał Wiesław A. Lasocki w książce *Wojtek spod Monte Cassino. Opowieść o niezwykłym żołnierzu*, wydanej w Londynie w 1989 roku. Na jej podstawie w 2011 roku BBC wyprodukowało film *Wojtek, niedźwiedź, który poszedł na wojnę*. W Polsce natomiast postać Wojtka i jego losy przybliżył dzieciom i młodzieży Łukasz Wierzbicki w książce *Dziadek i niedźwiadek* (Konstancin 2009).

Szkocka miłośniczka Wojtka cieszy się ogromnie wraz z mężem, że udało się doprowadzić do powstania i odsłonięcia pomnika upamiętniającego polskiego żołnierza z niedź-

Aileen Orr w dzieciństwie z opowieści dziadka poznała historię niedźwiedzia Wojtka i polskich żołnierzy, którzy przemierzyli szlak wojenny od Syberii przez Iran, Egipt, Włochy aż do Szkocji

w ZOO w Edynburgu i zakochać się w nim od pierwszego wejrzenia. Nie wiedziała jednak, że kilkanaście lat później, wychodząc za mąż za właściciela farmy na pograniczu brytyjsko-szkockim w Hutton, stanie się współwłaścicielką terenów, na których w 1946 r. zorganizowano obóz przejściowy dla Polaków wracających wraz z Wojtkiem z wojny, a znanych m.in. jako obrońcy spod Monte Cassino. Dzięki Aileen i jej mężowi obecnie farma ze śladami po Wojtku (np. ślady pazurów na ulu-

Dla Aileen Orr ważne jest, by świat docenił wkład Polaków w pokonanie hitlerowskich Niemiec, który to wkład starano się przemilczeć zaraz po wojnie, gdy na paradę zwycięstwa w Londynie nie zaproszono wojska polskiego, choć polscy lotnicy odegrali kluczową rolę w bitwie o Anglię. Dziadek Aileen, który poznał dzielność Polaków przybywających ze Wschodu do Syrii w 1942 r. i organizujących swoje wojsko pod wodzą gen. Andersa, uważał, że „Polaków zdradzono” i na znak prote-

UAM silny również w sztukach walki

wiedziem, który będzie przypominał rolę, jaką odegrali Polacy na frontach II wojny światowej. Podwaliny pod monument pomnika polskich żołnierzy i niedźwiedzia Wojtka, prezentujący niezwykle kaprała-misia i artylerzystę II Korpusu Polskiego gen. Andersa, powstały z polskiego granitu pochodzącego z kopalni w Strzegomiu. Pomnik, zaprojektowany przez jednego z czołowych rzeźbiarzy brytyjskich Alana Beattie-Herriota, został odlany z brązu i jest półtora razy większy od rzeczywistych wymiarów niedźwiedzia i żołnierza. Odsłonięcia pomnika dokona prof. Wojciech Narewski, ostatni żyjący żołnierz 22 Kompanii Zapatrywania Artylerii i zarazem jeden z opiekunów Wojtka (zwany „małym Wojtkiem”). Pisarka marzy o tym, by dzięki pomnikowi i książce wieść o zasługach polskich żołnierzy w II wojnie światowej poszła w świat, dlatego odwiedza szkoły i inne placówki, w których z pasją przybliża ten wciąż zbyt mało znany wycinek naszej historii. Nad całą tą inicjatywą czuwa fundacja utworzona w 2008 r. przez Aileen Orr, Krystynę Szumelukową i gen. Euana Ludona – Wojtek Memorial Trust. Celem fundacji jest m.in. promowanie kontaktów edukacyjnych i naukowych między młodymi Szkotami i Polakami. *Losy tych dwóch narodów splatały się ze sobą od stuleci* – podkreśla pisarka, przypominając, że np. w XVII w. do Polski wyemigrowało od 40 do 60 tysięcy Szkotów, szukając tu tolerancji religijnej i lepszych warunków życia. Dla przykładu po II wojnie światowej w Szkocji zostało ok. 10 tysięcy Polaków – weteranów, zrzeszonych głównie w Lidze Polskich Kombatanów. Nowa fala polskich uchodźców dotarła do Szkocji w latach 80. XX wieku w efekcie wprowadzenia stanu wojennego, natomiast od 2004 r., czyli od wejścia Polski do Unii Europejskiej do Szkocji emigrowało mnóstwo młodych Polaków szukających lepszej pracy i lepszych warunków do życia. *Patronat Wojtka nad fundacją zajmującą się promowaniem współpracy szkocko-polskiej niewątpliwie owocuje powstaniem szeregu niezwykłych projektów, które sprawią nam wiele radości i pozwolą nieco bardziej optymistycznie spojrzeć na nasze życie* – wyraża nadzieję Aileen Orr.

Danuta Chodera-Lewandowicz



W dniach 14-15 listopada bieżącego roku na Międzynarodowych Targach Poznańskich odbyły się XI Mistrzostwa Polski Brazylijskiego Ju Jitsu (BJJ). Do prestiżowej rywalizacji przystąpili także reprezentanci UAM, a wśród nich był Michał Marciniak, pracownik SWFiS naszego uniwersytetu, będący jednocześnie opiekunem sekcji poznańskich akademików.

Popularny „Michu” zakończył rywalizację sukcesem. Stoczył pięć walk, z których wygrał cztery i był o krok od mistrzostwa Polski. Ostatecznie jednak zdobył wicemistrzowski tytuł, który – jak sam określił – jest jego dużym sukcesem.

W pierwszej walce zmusił swojego przeciwnika Jarosława Nadziaka z klubu *Rio Grappling Kraków* do poddania w zaledwie 10 sekund, wykonując tak zwane duszenie krzyżowe. Następną walkę z Norbertem Maćkowiakiem z klubu *Gracie Barra Poznań* rozstrzygnął w samej końcówce, zdobywając punkty tzw. przetoczeniem. W kolejnych walkach jego ręka była podnoszona przez sędziego na znak zwycięstwa, w półfinale pokonał m.in. Michała Misiarka z Poznania i upragniony finał stał się faktem.

W finale spotkał się z zawodnikiem *Gracie Barra Łódź* Damianem Kowenickim,

z którym już rywalizował z powodzeniem na czerwcowych zawodach *Open Gi* w Luboniu wygrywając w finale. Walka o mistrzostwo Polski była bardzo wyrównana i o końcowym werdykcie decydował sędzia, który dwukrotnie zmieniał decyzję, raz przyznając złoty medal zawodnikowi z Łodzi, a następnie reprezentantowi z Poznania. W końcu jednak, po obejrzeniu zapisu wideo, sędziowie przyznali tytuł Mistrza Polski zawodnikowi z *Gracie Barra Łódź*. Na zawodach w Poznaniu nie zabrakło innych reprezentantów UAM, którzy również odnotowali sukcesy. Mieczysław Jędrzejczak zdobył srebrny, a Robert Zyffert brązowy medal w swojej kategorii wagowej. XI Mistrzostwa Polski zakończyły się więc sukcesem sportowym i organizacyjnym sekcji BJJ UAM.

Adam Barabas



Stany chwilowe w „lAbiRyncie”

W dniach 23-25 października 2015 roku na pograniczu polsko-niemieckim zagościł po raz kolejny Festiwal Nowej Sztuki „lAbiRynT”. Tegorocznym hasłem przewodnim były „Stany chwilowe”.

Artyści na różne sposoby podjęli próbę odnalezienia odpowiedzi na następujące pytania: Ile czasu trwa stan chwilowy? Minutę, sekundę, miesiąc, rok, a może całe życie? Czym jest? Czy jest uczuciem, myślą, wiarą, wyobrażeniem, głosem czy raczej trwającym już jakiś czas stanem duszy? A może to tylko obecność w miejscu – terazniejsza, wspólna, chwilowa? Wszystko zależy od tego, co mierzymy i do jakiego wzorca to przyrównujemy. Decydujący za każdym razem będzie punkt odniesienia, który – chwilowo stały – w razie potrzeby może się zmieniać. W festiwalu udział wzięli artyści z Polski, Niemiec, Czech, Węgier, Włoch, Japonii, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych.

Formuła festiwalu, jak co roku, polegała na kolejno odbywających się wernisażach, pokazach filmów, wykładach, happeningach, spotkaniach z artystami. Cechą charakterystyczną festiwalu jest jego dostępność i przyjazna atmosfera sprzyjająca poruszaniu się po „lAbiRyncie” sztuki współczesnej. Podczas każdego wernisażu autor pracy staje przed widzami i dokonuje prezentacji swojego dzieła. Przybliżyła w ten sposób przyświecające mu podczas tworzenia dzieła idee, przywołuje odniesienia, objaśnia użyte symbole. Podczas festiwalu żadna praca i żaden artysta nie pozostają anonimowi, a żadne pytanie nie pozostaje bez odpowiedzi.

Program był bardzo bogaty. Organizatorzy zaprosili do obejrzenia prawie trzydziestu wystaw. Uczestnicy zobaczyli fotografie, grafikę, malarstwo, rzeźbę, instalacje, collage, performance, filmy artystyczne. Mieli okazję do wysłuchania wykładów, wzięcia udziału w recitalu oraz promocji książki.

Na inauguracji w Słubickim Miejskim Ośrodku Kultury SMOK zaprezentowano pięć wystaw. Jerzy Olek, jako kurator wystawy inauguru-

jącej zaprezentował prace swoje i takich autorów jak Zsolt Gyenes, John Held Jr., Leszek Maluga, Koji Morioka, Hiroko Maya Okahashi, Jürgen Olbrich, Antoni Porczak, Berty Skuber, Zdeněk Stuchlík, Riwan Tromeur. Odbyła się też wystawa Ute Hoffritz „Naczynia czasu”, Grzegorza Przyborka „Powrót Golema”, „Widoki z okna” Jiří Hanke oraz prace studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu w wystawie pt. „1/125”. Tego samego dnia można było również wysłuchać kilku wykładów, obejrzeć filmy artystyczne i wziąć udział w promocji książki Jerzego Olka „Zobaczyć idealne, czyli bezkresy kresek”.

Następnego dnia czekało na widzów blisko dwadzieścia wystaw grupowych i indywidualnych. Wśród nich wystawa Adama Czerneńki pt. „Fałszywe przestrzenie”, projekt Anny Panek-Kusz „Ławeczka”, Grzegorza Sztabińskiego prezentacja „Plastyczne strategie i pomysły” i „Pentimenti” Ute Lindner. Odbyła się też wystawa Tomasza Fedyszyna „Obrazy tymczasowe”, a grupa z Czech wystąpiła z tematem „Rezonans – zatrzymanie się czy spotkanie”. Późnym popołudniem oglądać było można wystawę prac uczestników warsztatów prowadzonych przez „Akademię Fotografii i Multimediiów lAbiRynT”. Sobotni dzień festiwalu po stronie niemieckiej zamknęły pokazy filmowe, a po stronie polskiej – recital Dawida Gębali.

W niedzielę organizatorzy zaproponowali wyjazd do Doliny Uradu, gdzie oglądano trzy wystawy: „Kalendarz Zofii” Pawła Janczaruka, „Take it slow” Marka Poźniaka i „Fotografia do zapamiętania” Pawła Kuli. Festiwal zamknęły dwie ostatnie wystawy „Ring” Piotra Paraniaka i „Nieodgadnione” Zbigniewa Muziewicza.

Więcej informacji na www.labyrinth.slubice.eu.

Ewa Bielewicz-Polakowska